Nr 26. Kraków, 1 Lutego — Niedziela Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 31 stycznia.

Wielostronne korzyści, jakie dla państwa austryackiego wynikną z wybudowania kolei arletańskiej (Arlbergbahn) uznawano od dawna tak w sferach rządowych, jak i w publiczności, ale obawiano się zawsze niezmiernych kosztów, jakich wybudowanie kolei żelaznej w tak dzikiej górskiej okolicy wymagać będzie. Jeżeli jednak wybudowanie tej kolei było dotychczas dla Austryi korzystnem, stało się dziś ekonomicznem.

Ta część dawnego państwa arletańskiego, która do Austryi przyłączoną została, leży na samym zachodzie Tyrolu w zupełnem prawie odosobnieniu od Austryi; przystępne drogi bowiem prowadzą do niej tylko od strony Niemiec i od strony Szwajcaryi. W razie wojny niemożna tej części kraju posyłać pomocy wojskowej, chyba przez obce kraje, t. j. drogami, które się wrazie wojny dla Austryi zamknąć mogą.

Równie ważną dla Austryi jest bezpośrednia komunikacya z tym krajem pod względem ekonomicznym. Przypiera on do jeziora kostnickiego (Bodensee), nad którem leżą najważniejsze dwa targowiska zbożowe Lindau i Romanshorn. Uskuteczania się tu sprzedaż znacznej części zboża austryackiego i zboża przewożonego przez Austryę. Ale zboże to nie może się dostać do tych targowisk kolejami austryackiemi, tylko iść musi przez Monachium i Augsburg. Tak samo komunikacya między Tryestem a zachodnią prowincyą państwa austryackiego i państwami zachodniemi nie odbywa się prostą drogą przez terytoryum austryackie, ale na okół Tyrolu przez Bawaryę.

Stosunki te były od dawna dla Austryi uciążliwemi i zabierały jej dużo korzyści, które na nią spływać były powinny; ale od czasu jak Niemcy zaczęły się rządzić takiemi zasadami polityki cłowej, które tak dowóz do Niemiec produktów i wyrobów austryackich, jako i przewóz tychże przez Niemcy do dalszych krajów zachodu nader wysokiemi obciążyć zamierzają opłatami, uzyskanie bezpośredniej komunikacyi z Vorarlbergiem, a tem samem z granicą szwajcarską a przez Szwajcaryę z dalszym zachodem stało się nieodzowną koniecznością.

Na wieczną trwałość przyjaźni z Niemcami, którąby skutki polityki handlowej dla Austryi łagodziła, liczyć nie można, a i dziś nawet, w chwili tak serdecznego zbliżenia się do siebie obu państw, jakiego dotąd prawie nigdy jeszcze nie było, trudności zawarcia jakokolwiek znośnego dla Austryi traktatu handlowego, okazują się nader trudnemi.

Nadeszła więc chwila, w której Austrya pomyśleć musi na seryo o stworzeniu bezpośredniej komunikacyi z najbardziej na zachód wysuniętą swą prowincyą. Trudności budowy będą wielkie. Kolej ta będzie musiała wyrównywać sobie drogę na skalistym gruncie i składać się będzie w pewnej swej części z samych mostów i tunelów. Koszta wybudowania jej nie będą więc mogły być małemi, ale konieczność wybudowania jej okazuje się wśród obecnych stosunków międzynarodowych nieodzowna.

Wybudowanie jej ułatwi też umowy z Niemcami względem zawarcia korzystniejszego traktatu handlowego. Skoro Austrya posiadać będzie własną drogę do krajów zachodnich i przestanie być zmuszona do posługiwania się kolejami niemieckiemi, Niemcy w własnym interesie będą musiały dla Austryi złagodzić cła nadgraniczne. Zyska więc na tem cały ogół stosunków ekonomicznych austryackich.

Mowę posła **Krzeczunowicza**, jako sprawozdawcy większości komisyjnej w sprawie podatku gruntowego, podajemy dla niezwykłej długości jej, tylko w obszernem streszczeniu:

Panowie! Gdybym używał powagi sławnego mówcy rzymskiego, żebym słowami: *quousque tandem* mógł pogromić przeciwników, powaga taka w tej sprawie zaiste bardzoby mi się przydała. Nie mam jej jednak, a ciężka jest walka przeciw ministerstwu skarbu, które od kilku lat rozmaitej używa broni, nie pogardzając także ową wielką bronią, którą jest dziennikarstwo. Żadnego ministra oświadczenia w komisyach nie są tak wiernie powtarzane w dziennikach, jak reprezentanta ministerstwa skarbu w komisyi podatkowej, gdy tymczasem oświadczenia przeciwników jego albo bywają przemilczane, albo są oddawane w formie bez wszelkiej wartości. Silną bronią było też stawiać w wzajemnej sprzeczności interes kraju jednego przeciw drugiemu, tudzież właściciela przeciw właścicielowi. Dzienniki podchwytywały te i podobne wskazówki i miotały podejrzliwościami, przypisywały obrońcom wniosków zasadniczych cele samolubne; obw[illegible] większych właścicieli, że zwłóczą sprawę, [illegible] pozostawiać na chłopach większy [illegible] gdyby nie było rzeczą jasną, iż wie[illegible] właściciela czeka z tej sprawy [illegible] sam. Teraz zaś nawet w Izbie z [illegible] mówiono o partykularnym interesie krajó[illegible] posłów mówił, że Dolna Austrya dotychczas jest pokrzywdzona i że może spodziewać się ulgi. Dolna Austrya! — w której w r. 1834 zaprowadzono stały kataster, w której kataster ten sprostowano na podstawie dat, odnoszących się do dzierżaw i sprzedaży następnych lat sześciu. Jakże można dawać Dolnej Austryi złudną nadzieję ulg i korzyści z nowej regulacyi podatku gruntowego?

Szanowny sprawozdawca mniejszości pos. Schaup powiedział, że mówić będzie objektywnie. Cóż tu jest objektywnością? Objektywność polega tu na tem, żeby prace regulacyjne dobrze były porobione. A jestże i to objektywnością, że się nie zważa na sprawiedliwość podstawy do wymiaru podatku, lecz porównywa tylko podatek jednego kraju z podatkiem drugiego? Proszę zachować sobie sąd o proporcyi między krajami na późniejsze czasy, bo dziś sądzić o niej nie można. Jeżli zaś szanowny pos. Schaup wspomina o Galicyi, że płaci w przecięciu 35 centów z morga, gdy tymczasem inne kraje więcej płacą, a jeden nawet 1 złr. 60 ct. z morga, służę mu kilkoma datami o wartości gruntów w Galicyi a gdzieindziej. W Galicyi wielki klucz sprzedano z wolnej ręki za cenę $1\frac{1}{2}$ do $1\frac{2}{3}$ złr. Czyż macie w innych krajach grunta takiej wartości? Czyż w innych krajach wartość nie jest 20 do 50 razy tak wielka? W r. 1868 rząd wystawił na sprzedaż mnóstwo dóbr skarbowych. W Galicyi z dóbr tych wykazano z urzędu 43 ct., a najwięcej 58 centów dochodu z morga; w innym kraju koronnym zaś 7 złr. 2 ct.

Podejrzliwości siane w dziennikach przypominają mi coś podobnego z czasu obrad komisyjnych nad wielką reformą podatkową, wniesioną przez rząd przed trzema laty. Większość komisyi nie chciała zgodzić się na projekty, i otóż rozpoczęło się podszczuwanie przeciw „bogaczom“, a nawet przeciw Izbie, że rozmyślnie zwłóczą sprawę, by nie dać ubogim korzyści z reformy. Nakoniec pokazało się — a ja przyczyniłem się do tego [illegible] ubodzy w ogólności ulg i korzyści z reform[illegible] spodziewać się nie mogą, że owszem porówn[illegible] więcej płaciby musieli. Reforma sp[illegible] niczem. Jak w don Bazylego aryi z *Cyrulika Sewilskiego*, rosły wówczas, jak dziś rosną podejrzliwe głosy aż do wrzasku puzanów jerychońskich. (*Wesołość*). Spodziewam się, że większość tej wys. Izby wśród tego wrzasku nie pominie zdania tych, którzy sprzeciwiają się projektowi rządowemu.

Nie mogę za przykładem pana zawiadowcy ministerstwa skarbu ograniczyć się na kilku uwagach. Jego wywody w komisyi były już w dziennikach dokładnie oddane, moje nie. Muszę przeto odwołać się do waszej cierpliwości.

Pos. **Schaup** niepochlebnie się wyraził o początku petycyj, które teraz nadchodzą z Galicyi. Alež petycye takie już w r. 1879 tutaj wnoszono. Niech p. Schaup mówi o nich co mu się podoba, faktem jest, że petycye pochodzą od towarzystw rolniczych i reprezentacyj powiatowych, które przecież wiedzą, czego żądać. Dalej zarzucił mi, że na niedawnym zjeździe rolniczym sam oświadczyłem się za przyspieszeniem regulacyi podatku gruntowego. Tak jest, pragnę przyspieszenia; a dla czego? — bo tego potrzebuje mój kraj, aby uzyskać ewidencyę podatku gruntowego i podstawę do ksiąg gruntowych. Do tego jednak potrzeba nam dobrej a nie złej regulacyi podatku. Poseł Beer przytoczył nam nawet rezolucyę cesarza Józefa na rzecz swoich wywodów; zapomniał tylko dodać rezultat tej rezolucyi, t. j. że ówczesna regulacya podatku gruntowego miała tylko przez pół roku znaczenie, a patentem z dnia 9 maja r. 1790 zupełnie została zniesiona. (*Szmer po lewicy*).

Pos. Beer z sympatyi dla Polaków przedstawił nam obszerną kronikę sprawy regulacyi podatku gruntowego w Galicyi. Ale muszę uzupełnić jego kronikę, bo kronika niezupełna nie ma tyle wartości (*Wesołość*). Co się tyczy mojej osoby w tej kronice, powiedział raz, że trwam w przekonaniach dawnych, drugi raz, że je zmieniam. Przyznacie jednak, że wśród odmiennych okoliczności można *stante concluso* zmienić swe zdanie, a pod tym względem poseł Beer sam dał nam przykład. Tak n. p. w r. 1874 jako sprawozdawca do projektów rządowych o podatkach budynkowym i zarobkowym bronił ich z całą gorliwością, a gdy rząd w r. 1876 cofnął je i wniósł odmienne, pan radzca dworu Beer bronił ich z niemniejszą gorliwością (*Wesołość*). Pan radzca dworu Beer w kronice swej powoływał się na broszury, które mu sam udzieliłem i doczytał się z nich, że w r. 1862 byłem za skontyngensowaniem podatku gruntowego. Tymczasem między moim kontyngensem a tym, o którym tutaj mowa, zachodzi wielka różnica. Domagałem się bowiem w r. 1862 nie ustanowienia ogólnej na całe państwo sumy podatku gruntowego, o jakiej dziś mowa, lecz kwot krajowych, któreby na podstawie ustaw krajowych były rozkładane na opodatkowanych; mniemałem bowiem i mniemam dziś jeszcze, że sejmy, znając stósunki krajowe, są do tego więcej powołane (*wesołość po lewicy*) od władz centralnych. (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie! brawo! brawo!*). W statutach krajowych mamy też §. 24. który powiada: „Współdziałający i nadzorujący wpływ sejmu w sprawach podatkowych, mianowicie co do rozkładu i poboru bezpośrednich podatków państwowych, będzie osobnemi przepisami określony“. Co się stało z tym paragrafem? To samo co z tylu innemi — rzucono je pod stół! (*Brawo! brawo! z prawicy*). Jeźli dziś nie protestuję przeciw temu, jeźli nie ponawiam idei kwot krajowych i nie stawiam wniosku w tym duchu, czynię to nie jakobym zmienił był zapatrywanie, lecz jedynie dla tego, że obwinianoby mię znów o zwłóczenie regulacyi. Jeźli atoli poseł Beer zechce może podjąć tę ideę, chętnie stanę w jej obronie. (*Wesołość*).

W kronice zwłóczenia regulacyi podatku gruntowego w Galicyi, poseł Beer zapomniał o owych uchwałach komisyi rządowej z r. 1861, które sprowadziły zwłokę w pracach regulacyjnych. Prawda, co twierdzi poseł Beer, że i ja od r. 1861 dokładałem starań około powstrzymania prac dla katastru stałego, dowodząc, że prace te są bez wszelkiej wartości, że łożone na nie pieniądze są poprostu w wodę rzucone Inne były zapatrywania w ministerstwie skarbu. Pracowano nad operatami aż do roku 1869, w którym uchwalono ustawę nową. I cóż się stało? Mnóstwo pieniędzy było wydanych, to prawda; a gdy rozpoczęto regulacyę wedle nowej ustawy i władze niższe zapytały, czy mogą korzystać z dawnych operatów, ministerstwo wydało dnia 24 kwietnia 1878 r. rozporządzenie nie dozwalające korzystać z dawnych operatów, bo operaty te są nieużyteczne (*głosy z prawicy: słuchajcie! słuchajcie!*) i mogą tylko w błąd wprowadzić szacujących. Otóż to samo twierdziłem ja w roku 1861, 1865 i 1868; a jeźli poseł Beer poczytuje mi to za winę, proszę panów, sądźcież sami. (*Wesołość*).

Poseł Beer powoływał się dalej na dawniejsze zdanie moje, iż trzeba jednej tylko komisyi na cały kraj, gdy tymczasem dziś bronię trzech komisyj w Galicyi. Wyznaję, żem w sejmie przeprowadził nawet wniosek o jednej tylko komisyi. Rząd wówczas nie zgodził się, dziś atoli chce tylko jednej. Ale ja dziś jej nie chcę; albowiem członkowie trzech komisyj, przez długie lata urzędując, nabrali doskonałej świadomości stosunków na obszarze swojej komisyi; dlatego też powinni nadal jeszcze być czynni. Kronika posła Beera powiada dalej, że reambulacye najpóźniej podjęto w Galicyi i Dalmacyi. Tak jest, prawda! Ale muszę przypomnieć, że prezydyum lwowskiej komisyi krajowej kilkakrotnie żądało od ministerstwa skarbu, aby przysłało więcej geometrów do prac regulacyjnych w Galicyi; ministerstwo jednak nie uczyniło tego. Czy to także wina kraju?

Na początku prac wedle ustawy z r. 1869 ministerstwo skarbu zażądało sztucznego obliczenia dochodów czystych z ostatnich lat piętnastu i nakazało zebrać do tego mnóstwo materyałów. Zdumiałem na to tak, że nie znajduję wyrazu parlamentarnego na scharakteryzowanie tego rozporządzenia. A cóż się stało? Pokazało się, że materyał ten jest do niczego i zgoła nieużyteczny. Jeźli pos. Beer z sympatyi dał mi sposobność do przytoczenia tego wszystkiego, wyświadczył mi rzeczywiście przysługę, i w tym duchu przyjmuję jego sympatyę.

Jestem tak nieskromny, że mniemam o sobie, iż znam się na rzeczy — ja sam o sobie, bo inni może nie przypisują mi znawstwa (*Wesołość*). Niejednokrotnie wołałem głosem Kasandry, czyżbym i dziś naprożno nim się odzywał? Nie mogę też pominąć zdania posła Auspitza, w którem powiada: „Polityka moralna jest ta, która w pewnym celu chwyta się właściwych środków w sposób legalny“. Tak samo i ja mówię. Proszę więc nie rozsiewać podejrzliwości, Jeźli zaś powiedziano, że w tamtym obozie, po lewicy, jest Austrya, druga strona Izby będzie twierdziła, że w kwestyi potęgi monarchii Austrya była w jej obozie. A jednak Austrya jest i tu i tam! A jednak wszyscy — tak przynajmniej każe obowiązek — muszą po zbadaniu rzeczy sądzić i głosować wedle własnego przekonania. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Przechodząc do projektu większości komisyjnej, poseł Beer zwalczał stopę procentową, a przemawiał za kontyngensem i powoływał się na powagę ustawy pruskiej. Otóż i ja, panowie, pragnąłbym zastósowania ustawy pruskiej, ale całej, nie cząstki. Jeźli za wzorem pruskim przyjmiecie sumę kon-

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA NIEDZIELNA.

Jesteśmy niby w pełni karnawału, który od dni kilku wysila się i dyszy, aby w krótkim czasie zaledwie zrobić i wyzyskać wszystko, na co w innych latach miesiące, tygodnie się składają. Już to rok 1880 bardzo po macoszemu z nim się obszedł; mimo, że przestępny, pożałował jednego nadliczbowego dnia dla zapust już i tak obciętych i umieścił go w strasznym, zbliżającym się poście. A przytem nędza grożąca i groźna nastraja smutniej i posępniej myśli i serca, odrywa panie nasze od zabawy i toalet; na rynku rozlegają się okrzyki *misericordia!* a dla większej donioslości całe chóry wykonywać mają złowieszcze: *date mi qualche cosa!* i to w roku, kiedy tej *cosa* w każdej kieszeni nie wiele. — Straszne jest to miłosierdzie krakowskie, wybiera sobie ono pośredniczki o pięknym uśmiechu i oczach, które niechybnie strzelać umieją do serca i kieszeni, przybiera się w wszelkie powaby nauki i sztuki, jeździ na łyżwach, tańcuje, melodyami Gounoda ożywia i wywabia martwe guldenów papiery. Przyznaję się, że bardzo jestem ciekawy tego nowego dzieła francuskiego maestro; znam tylko jeden utwór opiewający miłosierdzie, hymn tryumfujący, sławiący zwycięstwo serc ludzkich nad nędzą i ubóstwem, płynący w pełnych, wspaniałych tonach nieśmiertelną *Charité* Rossiniego. Ale tu zadanie inne; tu nie tryumf lecz prośbę muzyka ma wyrażać, ma chwytać nietylko za serca lecz i za kieszenie, słowem intencya w muzyce nowa i niezwyczajna. Dotychczas rodzaj ten uprawiały jedynie dziady, żebrzący po wsiach i pod kościołami, przyczem dla braków egzekucyi forma traciła dużo wdzięku i uroku. Ale dziś dziady mało robią — więc i w Sukiennicach dla dziadów śpiewać będą inni bardziej wyuczeni śpiewacy.

Bardzo jest bez wątpienia pięknem to miłosierdzie nowożytne a poszczególnie krakowskie. Bo przypomnieć sobie trzeba, jak się to dawniej bogatsi bawili w zapusty, jak przepych i pieniądz roztaczał się po ulicach w strojnych szatach i maskaradach bez względu na nędzę bliźniego, którego to przecież razić i boleć musiało. Samo nazwisko, karnawał, sprzeniewierzyło się swemu pierwotnemu znaczeniu, jeżeli, jak mówią, pochodzi od *carrus navalis*, od owych wozów ozdobnych, przybierających niekiedy formy okrętu, które dawniej przesuwały się po gwarnych i rozhulanych ulicach miast włoskich. Dzisiaj korzystnie rzeczy się odmieniły; bogatsi dbają o to, aby z ich stołów biesiadnych spadało zawsze nieco okruchów dla biednych i nędzarzy, nie kolą w oczy drugich ani zbytkiem ani używaniem. Kraków, bawiący się skromnie a wesoło, dobrym pod tym względem świeci przykładem. Tylko większej rozwagi i rozsądku w szafowaniu groszem ofiarnym życzyć mu wypada; przyznam się, że artykuł środowy *Czasu* straszne pod tym względem wykrył niedołęstwo i nieporadność. Kto takie posiada sumy do dyspozycyi, powinien przecie dbać koniecznie o ich produktywność, o jakiś postęp w zmniejszaniu się ubóstwa, starać się o to, aby grosz zebrany nie ginął wiecznie bez śladu w podziurawionych łachmanach biedaków, zalegających ulice miasta. Ostrożniejsze postępowanie i lepsza organizacya towarzystw dobroczynnych jest zupełnie niezbędną; dziady zdrowe powinny coś robić i temu przedewszystkiem zaradzić wypada.

Od kilku lat zwiedzałem z kolei wszystkie nasze dzielnice a przytem uzbierało mi się trochę porównawczych obserwacyj nad sposobami, jak różne nasze miasta przepędzają zimę i zapusty. Warszawski karnawał jest zawsze wielką wystawą wspaniałych toalet i sukien, przybiera przytem niekiedy zakrój paschy, wśród której wykwintne obiady bogatych bankierów utrwalają szerzącą się w stolicy *Aliance israélite*; a to wszystko kończy się regularnie *par des mésalliances israélites* ścieśniające jeszcze węzły między dwurasową ludnością. Zima warszawska po części wskutek wystawności synów Izraela stroi się w szaty wielkomiejskie, wznosi na stopę przepychu zachodniego, paryskiego. Poznański karnawał przybrał od pewnego czasu czysto matrymonialny charakter. Ciszę całoroczną przerywać zwykły dopiero same zapusty. Na dwa tygodnie przed popielcem zjeżdża niby kuligiem wiejskie obywatelstwo, osiada po hotelach, hotelowe też pędzi życie, wyłącznie na publicznych spotykając się balach. Sala bazarowa jest tu jedynym punktem zbornym życia towarzyskiego. Na tym *terrain neutre* rozgrywają się intrygi, mające wszystkie na celu to co Francuzi mimo całego swego lekceważenia rodzinnych węzłów, nazywają jednak dotąd *le bon motif*. Sprawy te załatwiają się tu jawnie, otwarcie, bez tych dyplomacyj, które gdzieindziej próbują przesłonić zabiegi mam obarczonych córeczkami lub kawalerów, wietrzących posagi. Tutaj ani zakłopotani rodzice, ani cała ta tańcująca, wzdychająca i kochająca się młodzież bynajmniej się nie kryje z intencyą, która ich do Poznania przywiodła. Nikt tu właściwie nie myśli o samej rozrywce, chyba jedne tylko bezmyślnie rozbawione odlotki lub zabłąkany studencik. Wszystkich innych ściągnęła myśl poważniejsza, zamiar stanowczy ożenienia się bądź co bądź, czemprędzej. Przypomina to owe sławne węgierskie czy serbskie jarmarki, na które zewsząd spieszy w odświętnych strojach dorodna młodzież, dzielne chłopcy, krasne dziewoje, w wyłącznym celu spotkania się i poznania wzajemnego, aby następnie trwałe skojarzyć związki. Sala bazarowa stała się taką przystanią hymenu dla znużonej wiosłowaniem po rozbujałych fluktach kawalerskiego życia młodzieży. Sąsiedztwo Niemców nauczyło tam pewnej metody w przeprowadzaniu wszelakich spraw, nawet serdecznych, angielskie zaś *times is money* niepozwala nikomu czasu marnować na długie konkury. Nie tylko pora układów małżeńskich ściśle bywa oznaczoną, ale nawet dzień samychże oświadczyn: ostatni poniedziałek jest dniem deklaracyi, bal zaś wtorkowy, skrócony blizkiem sąsiedztwem popielca mniej bywa ochoczym z powodu widocznego zasępienia zawiedzionych w miłości lub tylko w zamiarach.

Zresztą mimo kolorytu hotelowego i cechy publicznej, rzeczy tu dzieją się zupełnie *en famille*, do tego stopnia, że podsłuchane na balu, pomyślnym uwieńczone skutkiem oświadczyny, dały raz pochop orkiestrze do natychmiastowego zagrania wiwatowej fanfary, przypuszczając w ten sposób do konfidencyi i wtajemniczając w radość obu rodzin całą zgromadzoną publiczność. Obyczaj spieszenia do Poznania na zapusty celem upatrzenia sobie dozgonnej towarzyszki jest tak dalece przyjętym i utartym, że rzadko tylko w ciągu roku słyszeć przychodzi o kojarzących się stadłach, a młodzież, która daremnie przehasała obowiązkowe dwa tygodnie, głośne przy wyjeździe zawodzi żale, iż znów jej trzeba na rok cały zawiesić matrymonialne rokowania. Tę familijną harmonię i nastrój zakłócają jedynie i niszczą przybysze z Królestwa i Galicyi, którzy pojawiają się na bruku Poznańskim, aby z tej rzekomej Kolchidy uwieść jakie złote runo w odległe kraju zakątki. Młodzież miejscowa spogląda na nich z niedowierzaniem i zazdrością, bo ci przybysze pokrzyżowali już nieraz projekta i marzenia ciężkich i powolnych dosyć Wielkopolanów, a od kilku lat systematyczne między Sabinkami poznańskiemi robią spustoszenia. Prawda, że te Sabinki lepiej zaopatrzone od dosyć lekko ubranych Sabinek klasycznych.

Inny znów charakter ma nasz karnawał krakowski. Tutaj tańcuje się przeważnie dla tańca, *l'art pour l'art*, najczęściej bez żadnych głębszych ani dalszych planów lub projektów. Każda sala balowa od razu oświeca o istocie tych zabaw i zebrań. Uderza przedewszystkiem brak zupełny, a brak okropny tancerzy pełnoletnich; co się z niemi dzieje, czy siedzą w Reichsracie wiedeńskim, czy za granicą, czy też uprawiają z gorliwością nieugiętą *paterna rura*, w to mi tu nie wchodzić; wystarcza nam fakt w oczy bijący. Jest tu w Krakowie jedna matka, posiadająca liczne potomstwo, matka strasznie psująca swe dzieci, za wyrozumiała na wszelkie ich zachcianki i kaprysy, odsadzająca zbyt często i zbyt rychło niedorosłe dziatoczki od swej życiodajnej piersi — a tą matką jest sędziwa bardzo i dlatego zbyt może słaba *Alma mater Jagellonica*. Karnawał krakowski jest istnem *Vanity fair* dla studentów. Zabawy towarzyskie robią zawsze wrażenie wielkich kinderbalów, bardzo dlatego ochoczych i wesołych; jedynie mamy zasępione siedząc w około — *nolentes consolari quia non sunt* — zastanawiają się nad przyczynami tego objawu. Tancerze młodzi przehasawszy wszelkie swe siły choreograficzne przed czasem, schodzą potem przedwcześnie z pola, giną gdzieś bez wieści, jak kwiatek, który zawcześnie z tenczowych błysnął osłonek. Dawniej bywało inaczej. Miękka dziś *alma mater* trzymała w XV wieku jak to pan Szujski w pięknym swym odczycie wyłożył, surowiej powierzonych sobie młodzików, kazała im mieszkać po bursach pod dozorem profesorów, aby samopas po mieście nie bujali, a w towarzystwach nie udawali starszych, niż są rzeczywiście. Twierdzą niektórzy, że niema już dzieci na świecie — tak wszystko dojrzewa przedwcześnie pod promieniami słońca XIX wieku. Niedługo braknie i studenta w właściwej roli, owych żaków historycznych, którzy kiedyś zamącali spokój uliczny starego Krakowa.

Wdzięcznemby było dla psychologa studyum porównanie typów kobiecych z wszystkich trzech miast powyżej wspomnianych. Pewien snycerz grecki mając wykonać statuę doskonałej piękności oświadczył, że według jednego modelu dzieła wolnego od wszelkich zarzutów stworzyćby nie potrafił i kazał sobie sprowadzić kilkanaście najbardziej podziwianych kobiet rodzinnego miasta, aby z każdej to odtworzyć, coby miała najpiękniejszego. Żeby też komu z nas kazano skreślić typ doskonałej Polki, ciekawym, gdzieby szukał ideałów piękności, a gdzie ideałów rozumu, gdzieby znalazł typy najlepszych gospodyń lub wielkich pań w całem znaczeniu tego słowa. Nie śmiałbym mu dawać wskazówek, bo to temat drażliwy, nie chcę też stanowczo szafować jabłkiem Parysa, bom o jabłku Ewy poważnie dotąd nie myślał i według osobistego doświadczenia radzić nie umiem, zkąd żony brać wypada. Wincenty Pol puścił się kiedyś na to pole, przyczem każdej dzielnicy sporo się dostało komplimentów. Bo też ci poeci kochają miliony i przenoszą każdą kobietę w sfery ideału bez skazy; stary a do tego ślepy Homer nie dziwi się, że Grecy i Trojanie przez dziesięć lat tak siarczyście się tłukli, skoro im chodziło o piękną Helenę. Balzac a w nowszych czasach Niemiec Reich ogłosili Polki za ideały kobiece. Niemcowi się nie dziwię, że ich w około siebie nie szukał. Począwszy od Bakfisza rozmarzonego Szyllerem aż do wiecznie strikującej Hausfrau zaiste niepodobna to skala różnych odcieni. Kobieta niemiecka ma bezsprzecznie bardzo piękne cnoty domowe, ale te cnoty są w części wynikiem jej połowicznego wykształcenia i ciasnego dosyć horyzontu; w męskiem towarzystwie rzadko ona obcuje, bo mąż woli w knajpie przepędzać wieczory, w ich rozmowie rzadko bierze udział, bo Niemiec zawsze tęskni za *Gemüthlichkeit*, cygarem i kuflem, których wśród kobiet swobodnie roztaczać nie można. Tą pewną bierność kobiety niemieckiej znać też w historyi, w której prócz Maryi Teresy i królowej Ludwiki mało nazwisk świeci wybitniej, co też może Niemcom na złe nie wyszło.

Nie myślę przeto u ogółu naszych kobiet szczególnego szukać rozumu. Przecież już pismo święte wśród 10 dziewic liczy tylko 5 mądrych, które mają olej, a 5 głupich — fatuae. Statystyka to jeszcze łagodna wobec nowszych pessymistów, którzy stanowczą większość nietylko już kobiet, ale całej ludzkości w ostatniej mieszczą kategoryi. Ale pewnej szerokości horyzontu odmówić Polce niepodobna. Ta szerokość często zbyt się rozszerza, każe im grać rolę Egeryi w nieswoich sprawach, a zaniedbywać interesa domowe, mięszać się do gospodarstwa męskiego, a nie dbać o kury, gęsi etc. — ale zawsze to wolę od automatu do robienia pończoch.

Lecz czas przerwać, bo wołają na wentę, a to wyłącznie właśnie kobiet dzieło; zasługa podobno nie samym Polkom się należy, chciałbym więc zobaczyć księżnę zaklętą zachodu, która te cuda stworzyła i wśród nich przebywa — bo mówią, że warto.

tyngensową w wysokości 15 milionów złotych, a nie 37 lub 40 milionów, ja natychmiast będę z wami. (*Wesołość*). Ale wypowiedziano tu w Izbie na dzieję, że po dokonanej regulacyi suma podatku będzie pewnie większa od dzisiejszej. I otóż może to jest przyczyną, że ci, którzy podatku gruntowego nie opłacają, występują na rzecz przyspieszenia sprawy i rychłego rozkładu bez względu na sprawiedliwą podstawę. Nadzieję tę żywi też może ministerstwo skarbu, gdyż z ust dzisiejszego kierownika tegoż ministerstwa nigdy się nie dowiedzieliśmy, iżby chciał pozostać przy dzisiejszej sumie podatku. Ja zaś, panowie, muszę wręcz przeciwną wynurzyć nadzieję, mianowicie, że suma ta znacznie będzie zniżona. Musi być zniżona, bo jest to najuciążliwszy z wszystkich podatków bezpośrednich, więcej nawet uciążliwy od ogromnego podatku czynszowego. Z domami pruskiemi nikt w Wiedniu, a z domami wiedeńskiemi nikt w Bernie konkurować nie będzie; ale z naszym płodem rolniczym cały świat stoi w konkurencyi. (*Głosy z prawicy: wielka prawda! brawo! brawo!*) Oprócz tego podatek gruntowy opłaca się nie od jakiegośkolwiek rzeczywistego dochodu, lecz od dochodu domniemanego, fikcyjnego; niejeden właściciel nie ma takiego dochodu, od jakiego opłaca podatek. A dodać jeszcze trzeba, że podatek gruntowy przez dodatki gminne, których miasta nie opłacają, staje się dla wsi o wiele uciążliwszym. Czyniłem ministerstwu skarbu zarzuty, że w preliminarzach budżetowych nie wykazuje ciężarów krajowych i gminnych, jak n. p. dziej się we Francyi, aby Rada państwa poznała, jak rzeczy się mają z dodatkami. Nie uczyniono tego, jak gdyby chciano rzecz tę zamaskować.

Panowie! Wielki ciężar podatku gruntowego dotychczas był znośny, bo zdawna istnieje, a zwolna go podwyższano. Wszystkie stósunki majątkowe zżyły się z nim; kupna i sprzedaże i melioracye liczyły się z nim nawet co do dalekiej przyszłości. Podatek nowy, nagle podwyższony, oznaczałby przewrot w tych stosunkach i niejednego doprowadziłby do ruiny ekonomicznej. Dla zamożnych właścicieli nie mających długu, lecz kapitały, skutki nie byłyby tak straszne, ale biada mniej zamożnym! Właśnie teraz pojawiły się w parlamencie francuskim wnioski o uregulowanie podatkn gruntowego; ale parlament francuski jest zbyt praktyczny, by przyjmować koszta i odpowiedzialność za skutki i odrzucił wnioski. We Francyi podatek gruntowy wedle najnowszych dat statystycznych wynosi w przecięciu 4 procent od czystego dochodu, a doliczając dodatki departamentalne i gminne 8 procent. Nie mówię już o Anglii, gdzie prawie żadnego niema podatku gruntowego. Prusy tylko przytoczę, gdzie podatek ten jest dwa do trzech razy mniejszy niż u nas. W Anglii i Francyi od wielu lat pokrywają wydatki skarbowe podatkami pośredniemi, które tam są o wiele większe niż w Austryi. Za przykładem tym idą Niemcy. My tylko jeszcze mamy u siebie coś chińszczyzny; chiński mur nie daje [illegible]. Panowie, z góry zapowiadam, że przy ustanowieniu kontyngensu czy stopy podatkowej, żądać będę zniżenia podatku gruntowego do połowy. Wtedy dopiero gminom większe stworzą się źródła do rozwiązania ważnych zadań, do pokrycia własnych wydatków, przedewszystkiem na dobre szkoły i drogi; albowiem bez szkół i dróg, panowie, nieszybko postąpimy w cywilizacyi.

Przechodzę do projektowanej przez większość komisyjną zmiany ustawy z r. 1879 w tym duchu, żeby rozkład podatku gruntowego był dokonany nie prowizorycznie przed reklamacyami, a potem po raz drugi ostatecznie po skończonem postępowaniu reklamacyjnem, lecz aby go odrazu dokonano w formie ostatecznej na reklamacyach, jak chciała ustawa z r. 1869. Przeciw rozkładowi prowizorycznemu przemawia już wzgląd na koszta, które przy dwukrotnym rozkładzie muszą być większe. Pos. Schaup usiłował wprawdzie udowodnić, że i wedle projektu większości rozkład będzie dwukrotny. Nie studyował oczywiście tego projektu, gdyż wedle niego przed reklamacyami tylko procent podatkowy ma być podany do wiadomości; właściwego zaś rozkładu przed reklamacyami projekt nie żąda. Ustawa z dnia 6 kwietnia r. 1879 oznaczyła dla ustanowienia podstawy podatkowej przynajmniej takie terminy, że podstawa ta nie potrzebowałaby koniecznie wypaść fałszywie. Wszakże i pos. Walterskirchen powiedział, że byłby wolał, aby klasyfikacye trwały jeszcze przez r. 1880. Pos Schaup do pewnego stopnia też wierzy w prawdziwość twierdzeń, że operaty są mylne. Obaj panowie jednak mówią: mimo to przyjmujemy fakt, że klasyfikacye są dokonane. Proszę was, panowie, zechciejcie ważnemu punktowi temu poświęcić nieco uwagi. Pan kierownik ministerstwa skarbu powołał się na rezolucyę wys. Izby, która mówi o oszczędzaniu kosztów i mniema, że rezolucyi tej musiał uczynić zadość przez przyspieszenie operatów. Przedewszystkiem niech mi będzie wolno pokazać, jak się rzeczy mają z takiemi oszczędnościami. Niestabilizowanym referentom komisyj szacunkowych, którzy już i tak skąpo byli płatni, nagle odjęto jeszcze trzecią część płacy. Gdyby ich się odrazu było przyjęło z tą mniejszą płacą, byliby się do tego zastosowali; ale teraz, gdy n. p. z 80 złr. pozostawiono im tylko 60 złr., czyliż się nie zniechęcą, czyż prace ich będą dokładne, czyż nie będą szukali zarobku postronnego? (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie!*) Jest to oszczędność nie na miejscu. A wy, panowie z komisyi budżetowej zechciejcie uchwalić rezolucyę, aby ludziom tym wypłacono całą płacę bez uszczerbku.

W Prusach także rzecz ta kosztowała dużo pieniędzy, mniej wprawdzie niż u nas, ale jednak 11,200,000 złr. Ale skończono wszystko w 3½ roku. Prawda, że byli tam inni ludzie, którzy pracami kierowali. Gdy w r. 1869 uchwalono tu ustawę po części na wzór pruski, uczyniłem ówczesnemu najlepszemu z naszych ministrów skarbu poufną propozycyę, aby sprowadził z Prus kilku ludzi dobrze znanych do pokierowania pracami technicznemi; odpowiedział mi, że ma już swoich ludzi. W Prusach wydawano około 3¾ milionów przez 3½ roku. Takich wydatków w jednym roku my co prawda nie mieliśmy; chciano oszczędzać, nie wydawać pieniędzy naraz, a skutkiem tego rzecz dłużej trwa i dotychczas już znacznie więcej kosztuje niż w Prusach.

Przepisy ustawy z r. 1879 o terminach prac nie były przez ministerstwo skarbu uwzględnione; ministerstwo mniemało, że jego projekt z r. 1878 jest właściwą ustawą, i w rozporządzeniu podanem w naszej interpelacyi oznaczyło termin najdalszy do końca grudnia r. 1879, w miejsce przepisanego ustawą terminu do końca stycznia r. 1881. Zdaje mi się, że pan kierownik ministerstwa skarbu nie zechce wywodów swoich przedwczorajszych uważać za odpowiedź na interpelacyę naszą, ale niejedno już do tej interpelacyi się odnosi, a brzmi tak, jak gdyby chciał powiedzieć, żeśmy w interpelacyi powiedzieli nieprawdę. Ale my nie to powiedzieliśmy, co nam pan kierownik skarbu przypisuje; nie powiedzieliśmy, że w samem rozporządzeniu ministeryalnem dano komisyom szacunkowym termin dwutygodniowy; powiedzieliśmy tylko, że wskutek tego rozporządzenia prezydyum lwowskiej komisyi krajowej ujrzało się w konieczności wydać przewodniczącym w komisyach szacunkowych polecenie, aby surowo dopilnowali, żeby zbadanie klasyfikacyj nie trwało dłużej jak dwa tygodnie, gdy tymczasem ustawa z r. 1879 daje dwa miesiące. Pan kierownik ministerstwa skarbu powiedział dalej, że w rozporządzeniu wypowiedziano tylko życzenie. Rzecz to dziwna — bo ministerstwo mówi w rozporządzeniu: muszą być pokończone do końca grudnia. Jeśli to jest życzenie, pragnąłbym wiedzieć, jak brzmią rozkazy. (*Wesołość*). Rozporządzenia te, w których niema ani słówka o dokładności prac, tylko o przyspieszeniu, są z góry ku dołowi coraz surowsze. Dla tego też rzeczywiście, jak przytoczył pan kierownik skarbu, stało się że 52 komisye szacunkowe w Galicyi w trzech dniach ułatwiły się ze zbadaniem operatów. Czyż tu można było zbadać je należycie? Jest to poprostu fizyczne niepodobieństwo!

Panowie! Dopiero wczoraj otrzymałem rozporządzenie ministeryalne, wedle którego przepisy regulaminu komisyj, dające członkom prawo wglądania w korespondencye i akta, nie mają już mieć znaczenia co do korespondencyi między prezydyami. Rozporządzenie to jest z marca r. 1879. Muszę więc prosić panów, byście zechcieli zachować w tajemnicy, iż w interpelacyi naszej przytoczyliśmy dwa rozporządzenia; gdyż wedle tego rozporządzenia otrzymaliśmy wiadomość o nich w sposób niedozwolony (*Wesołość*). Zwracam jednak uwagę, że wedle §. 8go ustawy właściwie nie ministerstwo, lecz komisye krajowe są powołane do przeprowadzenia operatów szacunkowych. (*Brawo! z prawicy.*)

Wniesiono tu petycyę z powiatu Nowotarskiego; z niej wynika, że podobnego, a nawet więcej jeszcze wyraźnego naruszenia ustawy dopuszczono się co do podziału powiatu na dwa okręgi szacunkowe, co do wyboru delegatów do klasyfikacyi i t. d.

W szybkiem ułatwieniu się z zbadaniem rezultatów klasyfikacyjnych, t. j. właściwie w powzięciu tych rezultatów tylko do wiadomości, pan kierownik ministerstwa skarbu ujrzał dowód, że klasyfikacye są dobre. Prawda, że klasyfikacye nie wypadły równo źle w wszystkich krajach, ale w tych krajach, w których z powodu zaniedbania reambulacyj przez rząd większa część parcel dopiero w r. 1879 dostała się do klasyfikacyi — tak n. p. w Galicyi, gdzie na obszarze jednej z komisyj krajowych 67 prct. a na obszarze drugiej 69 prct., w Dalmacyi zaś 88 prct. parcel, niereambulowanych w latach poprzednich, dostało się w r. 1879 do klasyfikacyi — klasyfikacyj tych można było dokonać tylko bardzo doryweczo. Czy panowie sądzicie, że tylko u was deszcze lały przez całe lato? W Galicyi także ciągle były deszcze, czujemy to w rezultacie żniw; zaledwie 40 do 50 dni było tak pogodnych, by rozpatrzeć się w polach. A nadto zważcie inne niewłaściwości, jak n. p., że przerzucano referentów z powiatu im znanego do powiatu im zupełnie nieznanego i że nawet całkiem nowych brano referentów, którzy żadnej znajomości sprawy i stosunków mieć nie mogli. A po tak przynaglonych klasyfikacyach posłano znaczną część operatów z Galicyi do Pragi, do Gradcu, do Zadaru celem zestawienia kl[illegible]la gmin, chociaż te zestawienia były potr[illegible]misyom do zbadania wyników klasyfika[illegible]

Ale p[illegible]owołuje się na zapewnienie kierown[illegible]że użyje jeszcze roku 1880 do spros[illegible]ów. A więc błędy niesprostowane [illegible] lat mają być sprostowane przez jedn[illegible] Na dowód, jakie to będzie sprostowanie, wymienię tylko jeden szczegół z odnośnego rozporządzenia. Otóż geometrowie mają wzywać do siebie naczelników i po dwu mężów zaufania z 5 do 10 gmin naraz i z nimi ustnie, bez udawania się w pole, omawiać wszystko, co się tyczy parcel w tych gminach. Czyż tu można pomyśleć o jakiejśkolwiek dokładności? Czyż ludzie ci mogą wiedzieć, jakie zmiany co do własności, co do podziału i t. d. zaszły w kilku latach pod względem tych kilku tysięcy parcel?

Na podstawie takich to operatów nie można przystępować do prowizorycznego rozkładu podatku. W Prusach przeprowadzono postępowanie reklamacyjne przed rozkładem, a mimo, że tam lepiej dokonano operatów, wykryto dużo błędów, tak, że nawet liczby taryf klasowych trzeba było na podstawie reklamacyj prostować. Dla dokładności tych prac u nas powinienbym właściwie stawić wniosek o odesłanie elaboratorów klasyfikacyjnych do komisyj powiatowych; ale nie śmiem go stawiać, bo jeszcze więcej skarżonoby się na rozmyślne zwłóczenie sprawy, chociaż wniosek taki byłby zupełnie zgodny nawet z ustawą z d. 6 kwietnia r. 1879.

Nie zgadzałem się na projekt większości komisyjnej co do liczenia powinności podatkowej wedle nowych zasad już od d. 1 stycznia r. 1881, bo nie widzę w tem sprawiedliwości, żeby powinność ta rozpoczynała się przed stworzeniem ostatecznej i słusznej podstawy dla rozkładu podatku; ale ja i ośmiu innych członków większości przyjęliśmy ten projekt jako kompromisowy, a bądź co bądź lepszy od projektu rządowego. Pytam zaś was, panowie, szczególniej was, którzy się nazywacie „wiernokonstytucyjni“, czy przedstawione wam wydarzenia uważacie za legalne i czy skutki ich zechcecie przyjąć na siebie? Chociażby tylko w dwóch, trzech lub czterech krajach prowizoryczny rozkład podatku był szkodliwy, wypadało[illegible]wć się z temi krajami; nie wolno posuwać [illegible]dności tak daleko, by nie liczyć się z żąd[illegible] słusznemi żądaniami jednej lub kilku pro[illegible]

Drugi art[illegible] projektu większości o składzie komisyj reklamacyjnych jest także tylko dziełem kompromisu. Ni[illegible]upełnie on odpowiada przepisowi z r. 1869 o składzie tych komisyj, ale przynajmniej zbliża się do niego, podczas gdy reklamacye przy składzie komisyj wedle projektu rządowego byłyby po prostu ułudne. Co się tyczy terminów dla pokończenia prac reklamacyjnych, proszę zważyć, że w krajach, jak Czechy i Galicya, jest około 18 do 20 milionów parcel, z których co najmniej dwa miliony, a nawet więcej, będzie przedmiotem postępowania reklamacyjnego. Wedle projektu rządowego ma się załatwić to mnóstwo reklamacyj w dwóch miesiącach!

Poseł Schaup zarzucił dotychczasowym komisyom autonomicznym, że to one zawiniły w przewleczeniu szacunków. Nie mogę pozostawić zarzutu tego na moich rodakach, którzy tyle się namęczyli w komisyach; spodziewam się, że inni także panowie nie pozostawią go na swoich ziomkach. Któż winien przewleczeniu? Nie komisye, lecz rząd, który niepotrzebne daty zbierać kazał. Na tej to pracy nieużytecznej spełzły owe trzy trzy lata, o których mówił poseł Schaup. Rząd dalej zarządził obliczenia, które były nawet wbrew ustawie, bo czego ustawa nie chciała, to w nich uwzględniano, a czego koniecznie się domagała, to pomijano. Rząd w pierwszym, a wys. Izba — muszę wam to otwarcie powiedzieć — w drugim rzędzie ponosi odpowiedzialność za zwłokę. Izba bowiem, skoro takie postępowanie i takie wydarzenia doszły do jej wiadomości, powinna była im zaradzić.

Z tych przeto pobudek oświadczam się za zasadami zawartemi w projekcie większości komisyjnej. Głosować będę przedewszystkiem za wnioskiem przewodniczącego komisyi podatkowej sięcia Lobkowica o odesłanie sprawy do komisyi; co się tyczy jednak terminu dla komisyi do po nownego zdania Izbie sprawy, wniosek posła Schaupa o termin 5-dniowy wydaje mi się niewłaściwym, bo termin to zbyt krótki. Poseł Lobkowic wniósł o 14 dni, ja zaś wnoszę o termin 8-dniowy, na co też poseł Lobkowic już się zgodził. Polecam przeto przedewszystkiem te wnioski. (*Huczne brawo! i rzęsiste oklaski. Z wielu stron winszują mowcy.*)

W poparciu uwag nad kwestyą ubogich w mieście Krakowie, zamieszczonych w N. 22 *Czasu*, otrzymujemy z bardzo poważnego źródła następujące pismo:

(*Dr W. K*). Z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy w Nr. 22 *Czasu* z dnia 28 stycznia r. b. „uwagi nad kwestyą ubogich miasta Krakowa.“ W poparciu tych uwag pozwalamy sobie jeszcze kilka słów do nich dorzucić.

W dawniejszych czasach zaopatrywanie ubogich jak gdzieindziej tak i w mieście Krakowie, było dziełem prywatnego miłosierdzia. Powstawały stąd fundusze i bractwa, których zadaniem było wspierać podupadłych i kaleki, bądź przez udzielanie wsparcia, bądź przez dostarczanie przytułku. W zmianach politycznych kraju, wiele z nich upadło, wiele utraciło swe fundusze, a po utworzeniu Rzeczypospolitej Krakowskiej Reprezentacya krajowa, uważając połączenie pozostałych funduszów i nieruchomego majątku ubóstwa „ku celowi uposażenia domu ogólnego schronienia ubogich,“ za odpowiednie zamiarom fundatorów i dobru publicznemu, ustawa z d. 4 marca 1817 postanowiła zaprowadzić pod opieką Towarzystwa Dobroczynności ogólny dom schronienia dla osób ubogich i podeszłego wieku, nie będących w stanie pracować. Tym końcem oddała mu na własność wszystkie wymienione w ustawie fundusze i realności, pozostawiając „zwierzchni dozór i administracye przy Rządzie krajowym.“ Obok Towarzystwa Dobroczynności opiekowało się równie ubogimi istniejące od 16go wieku Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w odmiennym nieco kierunku. Gdy bowiem celem Towarzystwa Dobroczynności było zapobieganie żebractwu przez otworzenie ogólnego domu przytułku, celem Archikonfraternii Miłosierdzia i Banku Pobożnego było wyszukiwanie i wspieranie „ubogich wstydzących się żebrać“, i zasilać potrzebnych wypożyczaniem pieniędzy „bez procentu“ na zastawy ruchome.

Zdawało się, że dość hojne uposażenie tych dwóch instytucyj zapobieży żebractwu. Atoli okazało się, że nie dosyć jest być dobroczynnym, ale i w świadczeniu dobrodziejstw trzeba pewnego porządku, pewnej kontroli, aby świadczone wsparcia nie dodawały otuchy do opuszczenia rąk, nie odwodziły od koniecznej pracy, nie mnożyły próżniactwa i żebraniny. Czuł to były Senat Rządzący Krakowski i zaprowadzał różne środki dla zapobieżenia publicznemu żebractwu a w końcu rozporządzeniem z d. 3 lipca 1840 Nr. 287 w Dzienniku praw zamieszczonem, widział się być spowodowanym utworzyć przy Dyrekcyi policyi kontrolę ubogich, stanowiąc: że do ogólnego Domu schronienia ubogich nie może być nikt przyjęty, kto nie jest tutejszokrajowy i nie okaże świadectwa ubóstwa w przepisanej formie; że ubodzy, którzy do przyjęcia do Domu schronienia się kwalifikują a dla braku miejsca przyjętymi być nie mogą, mają mieć przez Dyrekcyę policyi wydany duplikat powyższego świadectwa, które im ma służyć za dowód prawdziwego ubóstwa na czas, dopóki pod opiekę Towarzystwa Dobroczynności nie przejdą, i z tem winni dla kontroli zgłaszać się do Dyrekcyi policyi w terminach oznaczonych; że nakoniec każdy żebrzący publicznie lub po domach, jeżeli nie okaże świadectwa rzeczonego, winien być ujęty, do policyi odstawiony i do kary pociągnięty. Świadectwa te zostały w wykonanie wprowadzone, ale do postanowienia w porozumieniu z Radą Towarzystwa Dobroczynności kontroli nie przyszło; ta bowiem uważała zaprowadzenie tego rodzaju kontroli za naruszenie swej autonomii.

Z wydaniem ogólnych ustaw gminnych z d. 18 stycznia 1849 i z d. 24 kwietnia 1859, ustawy o swojszczyznie z d. 3 grudnia 1863, jak niemniej ustawy gminnej krajowej z d. 12 sierpnia 1866, powstał obowiązek gminy wspierania swoich ubogich; obok więc wykonywania miłosierdzia, jako obowiązku moralnego osób i towarzystw prywatnych, wywiązał się obowiązek prawny względem ubogich, ciążący na gminie. Ustawa o swojszczyznie w §. 22 przepisuje: iż jest rzeczą gminy wspierać swych przynależnych w razie zubożenia,„o ile zaopatrzenie ubogich w gminie przewyższa obowiązki i środki istniejących zakładów i fundacyj.“ W tym samym duchu stanowi §. 27 lit. *i*) ustawy gminnej krajowej, że do własnego zakresu działania gminy należą sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi i zapobieganie żebractwu; a §. 35 opiewa: iż gdyby zakłady i fundusze na cel zaopatrzenia ubogich przeznaczone nie wystarczały, Rada gminna postara się o potrzebne środki i może oznaczyć sposób ich użycia. Podobnież statut gminy dla miasta Krakowa w §. 17 *m*) oddaje gminie sprawy ubogich i pieczę nad zakładami dobroczynnemi gminy.

Wobec takich ustaw nie można zwierzchności gminnej odmówić prawa wglądania w sposób użycia funduszów ubogich, szafunkowi pewnych instytucyj powierzonych i porozumienia się z niemi w celu zreorganizowania dobroczynności dla zapobieżenia żebractwu, zwłaszcza, że tylko dobrze zorganizowana dobroczynność prywatna jest w stanie zasłonić publiczność od natręctwa żebraków i wyzyskiwania wsparcia, a tem samem odpowiedzieć założonym przez fundatorów celom. Dobrodziejstwo źle zorganizowane lub niewłaściwie wykonywane, do stanu demoralizacyi doprowadzić może. Zarządy naszych instytucyj, oparte na dawniejszych statutach a w części i późniejsze stowarzyszenia dobroczynne, może zanadto są troskliwe o autonomię swoją wobec zmienionej zasady co do obowiązku zaopatrywania ubogich gminy. Autonomia ta może pozostać pod względem zarządu funduszami i szafowania niemi, ale winna uledz pewnym modyfikacyom pod względem kontroli osób szukających wsparcia; inaczej bowiem nie zapobieży się żebraninie po domach i miejscach publicznych, owszem zachęci do próżniactwa i demoralizacyi. Dlatego cieszyć się należy, że uchwała w Radzie miejskiej jeszcze na posiedzeniu w d. 3 stycznia 1877 powzięta, „aby celem usunięcia niewłaściwych wyzyskiwań wsparć, zająć się myślą zcentralizowania działań licznych towarzystw dobroczynnych w Krakowie będących,“ przychodzi obecnie do skutku. Nie wątpimy, że przy dobrych chęciach dobroczynnych instytucyj i towarzystw, porozumienie, do którego p. prezydent miasta kroki poczynił, przyjdzie do skutku. Atoli jeśli się ma wyzyskiwaniu wsparć zaradzić, musi być w Magistracie miasta zaprowadzony odpowiedni organ policyi ubogich, który będzie miał nie łatwe zadanie utrzymać harmonię z towarzystwami dobroczynnemi i z miłosierdziem połączyć surowość względem niegodnych zaopatrzenia publicznego, musi być przywrócony dom przymuszonej pracy.

Nie jest naszem zadaniem ani podawać zasady porozumienia się, ani środki ku temu. Pragnęliśmy tylko ze względu na nowe ustawy, przedstawić konieczność zmiany w dotychczasowem postępowaniu w sprawach ubogich. Uważamy jednak za właściwe zwrócić uwagę publiczną na myśli rzucone w pisemku wyszłem w Krakowie w r. 1878 pod tytułem: „*Kilka słów o zjednoczeniu działalności instytucyj dobroczynnych w Krakowie.*“ Niejedno tam wypowiedziane zdanie może ułatwić rozwiązanie mających przyjść pod rozprawę kwestyj.

W sprawie tej samej otrzymujemy także następujące pismo:

Jako sprostowanie, proszę przyjąć do Swego pisma co następuje: Pan Gwiazdomorski w artykule z piątku Nr. 24 *Czasu* powiedział, że dzieci w Ochronach na południe nigdy mięsa nie dostają, lecz tylko mleko z bułką albo zupę kminkową. Bułka z mlekiem wcale nie bywa dawaną, a zupa kminkowa, od czasu jak Ochrony nasze istnieją, ani razu nie była dana. Oto co dawanem bywa dzieciom w Ochronkach: W poniedziałek, grochówka ze słoniną, we wtorek, krupnik z mięsem, we środę, zacierka z mlekiem, we czwartek, krupnik z mięsem, w piątek, grochówka z masłem, w sobotę, zacierka z mlekiem.

Z tego wypada, że Sz. Autor artykułu byłby się mógł inaczej dowiedzieć niż napisał, gdyby, według własnego Jego wyrażenia, przed wystąpieniem był się zapytał w Komitecie Ochron albo w którejkolwiek Ochronie pod zarządem Komitetu będącej.

F. Paszkowski,
Zastępca Opiekuna głów. Ochron.

Wspomnienia o ludziach i o koniach.

Jasio się uczy.

(Dalszy ciąg).

Na ożywienie handlu w Berdyczowie, wpływały bardzo jarmarki na konie, których było trzy każdego roku: 1) w czerwcu na św. Onufry; 2) na preczyste w lipcu; 3) w listopadzie na Kozmę i Damiana. Czas, o którym mowa, to jest około 1820 roku, był bardzo pomyślny na rozwój stadnictwa na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Ciągłe wojny, które Napoleon w Europie staczał, wygubiły konie, potrzeba więc było koni do remont za granicę, a i kraj nie mało ich potrzebował, szczególnie dla nowo uformowanego wojska w Królestwie Polskiem. Brano do Warszawy najlepsze i najpiękniejsze konie, by dogodzić gustowi W. księcia Konstantego, naczelnika kraju, który lubował się paradą wojskową. Stada wielkich panów, jak Czartoryskich w Międzyborzu, Branickich w Białej Cerkwi, Sanguszków w Sławucie, Rzewuskiego w Sawraniu, Aleksandra Potockiego w Humaniu, chociaż dostarczały reproduktorów do stad szlacheckich, jednak było już ich za mało. Znalazło się kilku znawców, między nimi najwięcej koniuszych wielkich panów, jak Obodyński, Molenda, Burski, Wróblewski, wielcy znawcy i doskonali jeźdźcy, którzy na swoją rękę udawali się na Wschód i sprowadzali ztamtąd konie. Nawet uformowała się była kompania Szwajcarów ze znacznym kapitałem, którzy stałą stajnię w Berdyczowie trzymając, na raz po trzydzieści i więcej koni ze Wschodu sprowadzali. Wszystko to po kraju się rozchodziło i wpływało na rozwój stadnictwa. Na jarmarki Berdyczowskie, na które spędzano po kilkanaście tysięcy koni, przyjeżdżali remontierowie z Rosyi, Prus i Austryi, przyjeżdżali handlarze ze stron dalszych, najwięcej kompanie żydów z Brodów, i przywozili trzosami holenderskie dukaty, nie papiery jak dzisiaj. Żydzi kupcy, przyjechawszy na jarmark, wysyłali agentów na wszystkie drogi, któremi konie prowadzono i niedopuszczając do miasta, gdzie je zastali, zakupywali. Z tych zakupionych po drogach, formowali w mieście cugi, furmanki itp. i starali się jeśli można zbywać na miejscu, a jeśli się nie udało, wyprowadzali za granicę. Przez czas jarmarku, który trwał do dni dziesięciu, ruch w mieście był szalony, nie do opisania. Rano kupującym, prezentowano konie na dziedzińcach domków. Tam przez ulicę przeciąga stępo cug jednosierstnych koni, w szorach, zaprzężonych do wozu w sześć po dwa z forysiem, owdzie przemyka szybkim kłusem furmanka w szarabanie na cztery konie w czoło, odmastków lub różnosierstnych, w szlach z bałambonami, z ulicy bocznej wyrywa się piątka po krakowsku, dwa w dyszlu a trzy w lejcu, woźnica na lewym dyszlowym, lejcowy na szwajcu, to jest lewy lejcowy najpiękniejszy i najdłużej zaprzężony do prowadzenia furmanki. Taka furmanka zaprzęgała się zawsze w krakowskie chomąta. Dalej znowu para dużych, jednosierstnych, tak zwanych do miasta karetnych paradierów. Cała ta prezentacya odbywała się na Mazowieckiej ulicy, najszerszej i najdłuższej w Berdyczowie. Na tej ulicy, była także targowica, to jest zbiorowisko szkap rozmaitych, najwięcej kalek, na których roztrucharze popisywali się który lepiej, trzymając się jarmarkowego przysłowia, od żłobu do żłobu, kto kogo odrwi chwała Panu Bogu. Tam już była istna wieża Babel, szachraje różnej kondycyi i narodowości, Żydzi, Tatarzy, chłopy, Cyganie, nie rzadko i jegomość z waszecia, jeden klnie, drugi przysięga się, jeden drugiemu na znak zgody o cenę sztuka w łapę niemiłosiernie. W największy tłum wciska się żyd z dwiema konewkami, ze szklanką z uchem, zawieszoną na szyi na długim sznurku, krzycząc ile mu gardła stanie: „zimna woda z lodem“, za nim żydówka, klapiąc patynkami: *Brojd! Brojd! frische Eier! makagiges*. Na to wszystko zabawnie patrzeć, ale nie radzę gawronić się, bo za ciekawość okradną z kretesem i to bez apelacyi. Między godziną 12 a 1szą ten harmider na niedługi czas przycicha; *hora canonica*, każdy spieszy posilić się. W owym czasie nie było tak jak dziś hoteli i restauracyj, były zajezdne domy i garkuchnie, tak zwane traktyery. Otóż panowie przywozili z sobą własnego kopcidyma, a bracia szlachta, kto zamożniejszy szli do pani Truskolawskiej na obiad, a kogo niestać było na dwa złote za obiad, do Szwarcmamy na rynku, oczywiście żydówki, w narożnym domu na rynku, która nie żałując pieprzu i cybuli zyskała sobie wziętość niepospolitą.

Po obiedzie gdy upały minęły, zbiera się liczna kalwakada we sto do półtorasta koni, pod jeźdcami koń w konia do sta dukatów, za rogatką Machnowiecką. Tam odbywały się popisy wierzchowych, na tych popisach przodowali dzielni jezdcy jak Obadyński, Zapolscy, Jan i Stefan, Borzęcki Abramowicze, Mazarakowie, Proskurowie, Baniewscy i wielu innych, po największej części właściciele stad. Tam częstokroć remontierowie warszawscy i zagraniczni, kupowali gotowe konie pod oficerów. A jak te konie były tresowane, a jak jeżdżone! to doprawdy, już tego nigdzie teraz widzieć nie można.

O mój Boże, do czego to teraz przyszło? dawniej szlachcic posesyonatus, bez kilku koni wierzchowych obyć się nie mógł; ot np. mój ojciec, wprawdzie szlachcic nie ubogi, ale nigdy magnat, do samej śmierci bez czterech, albo pięciu koni wierzchowych, natabene sam je sobie wyjeżdżał, ani chciał się obchodzić. Sławny Bibikow jenerał gubernator kijowski często powtarzał: „teraz pan szlachcic sześciu końmi jeździ, ja do tego doprowadzić muszę, że sześciu szlachty jednym koniem jeździć będą. To też gospodarstwo moskiewskie pomału do tego doprowadza, bo na dziesięć koni szlacheckich już i jednego konia wierzchowego nie widać. I Berdyczów i jarmarki upadły, i holenderskie dukaty tak się gdzieś podziały, że ani słychu o nich.

Co to znaczy końska żyłka, zagadałem się o jarmarku, a tu pora gdzie indziej, Chaskiel bowiem umundurował mnie należycie, a ojciec interesa swoje pozałatwiał, jedźmy do domu, a wkrótce do szkół do Niemirowa.

Przykre miałem chwile rozstania się z panem Tarnopolskim do którego przywiązałem się szczerze, bo bardzo łagodnie i wyrozumiale ze mną postępował. Cóż było jednak robić, on przez lat parę pobytu przy mnie zaoszczędził sobie kilkaset złotych, z któremi udał się do seminaryum do Kamieńca, a mnie była już pora oddać z domu. Na dni kilka przed 1 września to jest końcem wakacyj, oblanego łzami mej babki matki i p. Kapiszewskiej, do których to łez i moich obficie domieszałem, przywiózł mnie ojciec do Niemirowa i ulokował u prefekta Stupnickiego, który już stary wówczas, wdowiec, i nigdy pensyi nietrzymający, przyjął mnie jednak do siebie, przez wzgląd na jakieś dawne stosunki, i odrazu prawdziwie ojcowską ogarnął opieką.

Miasteczko Niemirów w Podolskiej Gubernii, Bracławskim powiecie, majętność dotąd żyjącego hr. Bolesława Potockiego, miało szkołę czteroklasową, tak zwaną powiatową, założoną kosztem hr. Potockich i utrzymywaną z przejściem schedy Niemirowskiej jako spadek po ojcu Szczęsnym hr. Potockim, na najmłodszego z siedmiu synów, kosztem hr. Bolesława. Później za panowania cara Mikołaja już po 1830 roku rząd skasowawszy gimnazyum w Winnicy, przeniósł je do Niemirowa, sumę roczną na utrzymanie szkoły powiatowej zkapitalizowaną kazał wnieść do skarbu Państwa, a gimnazyum dotąd w Niemirowie utrzymuje. Pomimo tego, hr. Bolesław jako pan wielce zacny, poczuwał się zawsze do obowiązku obywatelskiego czuwania nad szkołą, której przodkowie jego byli założycielami, a będąc ciągle do 1860 roku wybierany od obywateli na kuratora gimnazyum, starał się zawsze o dobro szkoły, nie szczędząc kosztów, ani protekcyi osób wysoko w rządzie położonych, z któremi liczne miał stosunki.

Ale w owym czasie kiedy ja do szkoły wstąpiłem, czteroklasowa szkoła w Niemirowie, z przygotowawczą klasą tak zwaną proformą, jak wszystkie szkoły powiatowe wówczas liczne w naszych tak zwanych zabranych prowincyach, czy to przez nauczycieli świeckich, czy wyłącznie przez księży Bazylianów, jak w Humaniu, Lubarze, Poczajowie, obsługiwane, jako też i sześcioklasowe gimnazya, nie wyłączając liceum krzemienieckiego, były pod zarządem uniwersytetu wileńskiego, który wychowywał w całym kraju podług systematu przepisanego przez Komisyę Edukacyjną, na której czele stał ks. Adam Czartoryski. Nie wolno było pod żadnym pozorem, w żadnym wypadku zmieniać w niczem programu ani wychowywania, ani uczenia przyjętego przez Komisyę Edukacyjną, czego pilnowali kuratorowie przez obywateli wybierani, jakimi byli za mych czasów w Niemirowie Jan Nepomucyn Wyleżyński, a w Krzemieńcu legionista, przyjaciel Kniaziewicza i Dąbrowskiego, chlubnej pamięci szef Drzewiecki. Książki elementarne, do użytku nauczania młodzieży przez Komisyę Edukacyjną podane, służyły do wykładu w klasach, innych nie wolno było jak dziś jakie-

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 30 stycznia.

(||) Przez dwa tygodnie trwała walka zakulisowa o uzupełnienie gabinetu. Wśród tego czasu bliską była tak samo chwila powołania prawicy do rządów, jak chwila dymisyi obecnego gabinetu. Obecnie rzeczy stanęły tam, gdzie stały przedtem, korzyści niema żadnej dla nikogo, a wyrodziły się tylko nowe kwasy, które nie miną bez śladu. Nadto walki te okupiono stratą prawdziwie złotego czasu, bo czasu, którego sejmy tak bardzo potrzebują. Ale w rachubach prawicy zwłoka prac parlamentarnych, zwłaszcza rozpraw budżetowych stanowiła ważny czynnik i miała służyć jako środek presyi na gabinet. Jeśli mowa o prawicy, to głównie dotyczy to osobistości jednej, nader wybitnej, bo ani p. Grocholski, ani nawet hr. Hohenwart nie robili wielkich trudności. Rzecz dziwna, że hr. Clam-Martinitz wszędzie rej wodzi, a publiczną jest tajemnicą, iż żadne prawie stronnictwo nie życzy sobie go ujrzeć u steru. Jedni obawiają się jego politycznego kierunku na wewnątrz, drudzy jego kierunku politycznego na zewnątrz. Wystąpienie jego, a zwłaszcza barona Hübnera w delegacyi nie było zdolnem przysporzyć tym panom stronników między Polakami. Nikt nie zaprzeczy, że to znakomici zewszechmiar ludzie, że wykształceniem i ogładą górują może nad innymi, ale uporczywie trzymają się przymierza z Rosyą, a gdyby oni objęli rządy, trzebaby pożegnać się z myślą sojuszu austryacko-niemieckiego, na którym opiera się cała obecna austryacka polityka zagraniczna. Na wewnątrz zatem wywołaliby całą opozycyę Niemców austryackich, na zewnątrz wywołaliby całą nieufność Niemiec i ks. Bismarka. Pojmiecie więc, że koła decydujące, począwszy od samej korony, w tej chwili nie mają ochoty powierzyć temu stronnictwu rządów na wewnątrz. Może hr. Taaffe byłby gotów zamianować jednego lub dwóch deputowanych z prawicy ministrami, gdyby mu w takim razie pp. Stremayr, Horst, Korb i Chertek nie byli zagrozili podaniem się do dymisyi. Tak więc stanowczo hr. Taaffe oświadczył prawicy, że na teraz jeszcze nie myśli dokonać rekonstrukcyi gabinetu, bo nie chce uronić dotychczasowych rezultatów idei koalicyjnej. Hr. Taaffe dąży do uzupełnienia gabinetu z żywiołów umiarkowanych z obu obozów Izby. W każdym razie należy uważać kwestyę tę za odroczoną. Czy na długo? czy za parę dni prawica nowego nie przypuści szturmu? Już czuć się daje pewne rozdrażnienie obopólne jako wynik bezowocnych zapasów o utrzymanie tek niektórych. Rozprawy budżetowe dostarczą także szerokiego pola do żalów, skarg, narzekań, a położenie gabinetu nie będzie różowem, jeśli Czesi z całą siłą naciskać będą na obecnego ministra oświaty, którego przedewszystkiem pragną obalić. Polacy bardzo roztropnie się zachowują, starając się wszędzie działać na wszystkie strony. To zachowanie się Koła polskiego znajduje pełne uznanie w sferach rządowych.

Wiedeń 30 stycznia. Podajemy dziś dwie mowy najwybitniejsze z posiedzenia delegacyi austryackiej w d. 27 b. m., mianowicie mowy pp. Hübnera i Haymerlego.

Del. Hübner: Z ust Cesarza J. Mci na przyjęcie delegacyj usłyszeliśmy upewnienie, że wciąż dobre są między monarchią a wszystkiemi mocarstwami stosunki. Słowa te mają szczególniejsze znaczenie, bo wyrzeczone w rok po traktacie berlińskim, tj. w czasie gdy już można było przekonać się, czy stypulacye kongresu zaczęły wchodzić w życie, a słowa te cesarskie każą oczywiście przypuszczać, że wszystkie mocarstwa chcą dochować przyjętych zobowiązań, w tem zaś jest największa rękojmia zachowania pokoju. Może na czasie obejrzeć się po świecie, a zaczynam od zachodu. Francya na kongresie zajmowała stanowisko bardzo pojednawcze, a wiadomo, że z okoliczności ostatniej zmiany gabinetu, rząd francuski zamienił z wszystkiemi gabinetami oświadczenia bardzo zadowalające. Mimo to trudno zataić sobie, że we Francyi ma teraz być rozwiązany problemat stworzenia stałych i legalnych urządzeń na podstawie republikańskiéj. Thiers napominał zawsze *La république conservatrice*, dzisiejszy rząd nazywają *La république nécessaire*; ja nazywałbym ją: *La république possible*. Po za Francyą ciekawość wytężona, czy powiedzie się rozwiązanie problematu. Jedni pragną tego, drudzy nie dowierzają i są zaniepokojeni. Wszyscy jednak pewnie zgodni są w tem, że co kilka razy się nie powiodło, to i teraz może się nie powieść, a niepowodzenie to zawsze kończyło się niebezpieczeństwem lub wprost zaburzeniem pokoju europejskiego. Wolno więc zapytać: czy Francya potrafi utrzymać się na nogach na tej pochyłości, lub czy piękny ten kraj spadnie w wir komuny? Komuna zaś nie ograniczyłaby się już na Paryżu, lecz owładnęłaby całą Francyę, jej służbyby armia, finanse itd. Jestto jeden czarny punkt na horyzoncie. A ponieważ Francya zawsze idee swe potrafiła przenosić na inne kraje, szczególniej na romańskie, przeto spodziewajmy się, że Włochy tj. rząd włoski pójdą za agitacyami w swym kraju, które przeciwdziałać dla samych Włoch są niebezpieczne. Anglia dawniej z Austryą była ściśle sprzymierzona, dwa razy walczyła wraz z nami za wolność i niepodległość Europy. Z czasem stosunek ten ustał, Anglia w ogóle usunęła się była później od spraw stałego lądu, jak bogaty kupiec porzuca wszystko, by w spokojności używać swych skarbów. Naraz Anglia ocknęła się znowu. Lew angielski zdrzemnął się tylko, ale żył ciągle; zbudził się z rykiem, który rozległ się od słupów Herkulesowych aż do Kolchidy. Anglia wróciła do Europy dla utrzymania równowagi w Europie, zagrożonej na Wschodzie. Nie spotkała się z Austryą i odświeżono dawne znajomości i na nowo poznano się na wspólności interesów. Ale o wiele więcej niż z Anglią połączył się szczęśliwym sposobem nasz stosunek z Niemcami. Po tylu rywalizacyach między Austryą jako państwem niemieckiem a Prusami, uczucie ojczyste w Niemczech zasłabło i znalazło swoje zaspokojenie w cesarstwie niemieckiem, w Prusach, a nie w wielojęzykowej Austryi. Wtedy stało się jasnem, że to dla monarchii Karola V, choć słońce już przestało u nas wschodzić i zachodzić, ale składem swym monarchia jest krewną wszystkim niemal ludom europejskim. Dla tego zadaniem jest jej pielęgnować wszystkie ludy swoje z równą sprawiedliwością. Zmieniło się położenie rzeczy w Europie, wszędzie, w Niemczech uznawano konieczność reformy związku; porozumienie nie nastąpiło, miecz rozstrzygnął, a choć na Południu zwyciężcy, na Północy ulegliśmy przemocy, Austrya stanęła odrębna od Niemiec. Ztąd wzburzenie uczucia patryotycznego z jednej strony, z drugiej natomiast względy konieczności; natomiast wytworzył się stosunek wzajemności. Po tylu rywalizacyach przyszło do porozumienia, które zasadza się na wspólności interesów. Zgoda Austryi i Niemiec w Europie nikomu nie zagraża, jest to owszem rękojmią pokoju na samem sercu Europy; jest to światła strona obrazu dzisiejszej sytuacyi europejskiej. Stosunki między gabinetem wiedeńskim a gabinetem rosyjskim podczas zawikłań wschodnich nigdy nie były zamącone; między obu dworami zasadniczo panowała zawsze przyjaźń. Nie można niestety powiedzieć tego o opinii publicznéj w Rosyi i o części opinii publicznéj w Austryi. Ja sam, podróżując niedawno po całéj Rosyi, wszędzie spotykałem się z grzecznością, ale i z pewną niechęcią. Źle to, panowie, bo i rząd rosyjski musi liczyć się z opinią, a w krytycznéj chwili mógłby nawet dać porwać się do postanowień, któreby zaburzyły pokojowe stosunki między obu cesarstwami. Gdy między przyjaciołmi, skazanymi zresztą na zachowanie przyjaźni i zgody, panują dysonanse, najlepiéj wtedy rozmówić się po przyjacielsku, i otóż pragnąłbym, by słaby głos mój do tego się przyczynił. Co się tyczy Wschodu, nie należę do téj szkoły mężów stanu, którzy zrywają z dawnemi tradycyami, a u nas wytworzyła się zasada tradycyjna, że żywotne interesa monarchii nie pozwalają dopuścić, aby półwysep Bałkański dostał się pośrednio czy bezpośrednio do zakresu potęgi innego mocarstwa. (*Brawo! brawo!*) Nie myślimy tam panować, ale nie możemy też dopuścić, aby panowała bądź Rosya bądź Anglia, bądź którekolwiek inne mocarstwo. Nawet Metternich, którego polityka przez lat 40 polegała na przyjaźni z Rosyą i Prusami, w r. 1828 nie zawahał się tak postąpić względem posuwającej się na półwyspie Bałkańskim Rosyi, że zerwanie stosunków nie już lada dnia, lecz lada godziny miało nastąpić. Nie zerwano ich, ale starano się podtrzymywać je tylko w ten sposób, że milczano o Wschodzie. To uchodziło przez czas niejaki, ale wypadki inaczéj na Wschodzie się rozwinęły. Na szczęście dziś jeszcze jest możność uniknienia sporów między Austryą a Rosyą, a to w skutek kongresu berlińskiego. Prawda, że nowy stan rzeczy na półwyspie jest dopiero w embryonie, ale faktem jest, że tak w Petersburgu, jak w Wiedniu na miejscu decydującem nie ma mowy ani nawet myśli o terytoryalnych zdobyczach na półwyspie Bałkańskim. Krytykowano traktat berliński; alež to przecie dzieło kompromisów, więc nikogo całkiem zadowolić nie może. Rzecz główna w tem, że wszystkie mocarstwa chcą spełnić swoje zobowiązania; chociaż przyznają, że wiele zależy od nieprzewidzianych i nieobliczonych okoliczności tak że nie można z wielkim spokojem przypatrywać się rzeczom wschodnim.

I otóż niepewność ta jest drugim punktem ciemym na widnokręgu. Dla tych to dwóch czarnych punktów Europa chrześcijańska zbroją, pokój europejski jest zbrojny, a więc niepewny co do przyszłości. Najbliżej nas obchodzące stypulacye traktatu berlińskiego upoważniają nas do okupacyi i administracyi Bośni i Hercegowiny. Nie myślę krytykować tego, co się stało; do mnie należy brać tylko rezultaty akcyi, rezultaty praktyczne. Nierozwiązaną częścią zadania naszego jest jeszcze „administracya“, a wyraz ten biorę w najszerszem znaczeniu, pojmuję go w znaczeniu „rządzić“. Zadanie to trudne; utrudniły je dyskusye o oddziałaniu akcyi bośniackiej na nasze stosunki wewnętrzne, bo przeszkadzały akcyi dyplomatycznej. Bez tych dyskusyj bylibyśmy dziś mieli jaśniejsze rezultaty a bylibyśmy osiągnęli je mniejszemi ofiarami. (*Brawo! brawo na prawicy*). Pozwólcie mi, panowie, wynurzyć nadzieję, że przynajmniej co do administracyi zajętych krajów dyskusye takie nie będą już przeszkodą podobną. (*Brawo*). Cóż jest celem akcyi bośniackiej? Stanąć na straży na półwyspie Bałkańskim. Cel ten nie jest zwrócony przeciw Rosyi; my chcemy tylko obserwować tam wypadki, by nie dopuścić pożaru do granic monarchii. Nie poszliśmy tam uwalniać uciemiężonych; nie poszliśmy zasiewać kulturę; nie poszliśmy tworzyć nowego targowiska dla towarów naszych; nie poszliśmy, aby tworzyć dla Dalmacyi podstawę oparcia; lecz poszliśmy bronić monarchii przeciw przyszłym może niebezpieczeństwom, któreby mogły zagrozić jej egzystencyi. Czy tego celu nie można było w inny sposób osiągnąć, próżne to dziś już pytanie. Mojem zdaniem cel usprawiedliwia akcyę bośniacką. Wszystkie momenty, które oprócz celu tego powyżej wymieniłem, są akcesoryami, które dostaną się Bośni i Hercegowinie w udziale, ale samym celem nie są. Pragnę, aby dyskusya o tem była wolna od preokupacyj narodowych. Bośniacy nie będą germanizowani ani madiaryzowani, a co się tyczy oddziałania na wewnętrzne stosunki, te 800.000 Bośniaków nie wydźwigną monarchii z jej posad. Co się tyczy w ogóle preokupacyj narodowych, ponieważ co do praw narodowości nie ma tranzakcyi, nie ma ugody, przeto polegamy na rozjemstwie korony, która z dawna tak rzeczami kieruje, że wiele narodowości spokojnie obok siebie żyje. Kończę, spodziewając się, żem nie malował zbyt czarno. Może znikną te czarne punkta z widnokręgu, ale może też jesteśmy w przededniu wielkich wypadków. Poczuwajmy się więc do łączności i solidarności i wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, bo cios zadany jednej cząstce monarchii, trafia wszystkie inne z równą siłą. Poczucie to sprawi, że jak dawniej, tak zawsze dąb monarchii, choć utracił niejeden konar, przetrwa jednak wszystkie burze. (*Brawo! oklaski z prawicy*).

Mowa bar. H a y m e r l e g o, austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, miana na posiedzeniu delegacyi do spraw wspólnych dnia 27 stycznia, a jest to pierwsza mowa jego w parlamencie — brzmi w przekładzie z stenogramu jak następuje:

Panowie! Muszę nasamprzód wynurzyć szczere zadowolenie z jednomyślności uczuć politycznych, którym tu z wszech stron dano wyraz. Jeśli to bowiem cieszy każdego Austryaka, nikomu nie może to być więcej pożądane, jak ministrowi spraw zagranicznych, bo dodaje mu siły i mocy, tem więcej, ile że liczyć może na objawienie się tych uczuć w czynach, gdy będzie tego potrzeba. Wobec tego uczucia zadowolenia i wdzięczności musi nastąpić słuszna podzięka moja za przychylne wyrazy, które wypowiedziano po części dla mnie, powiem raczej dla przyszłej działalności mojej. Z niemniejszą radością usłyszałem tu, że stosunek, w jakim dziś pozostajemy względem Niemiec, a który, jak na innem miejscu wspomniałem, nie jest daty dzisiejszej, lecz jest wynikłością pewnego rozwoju historycznego, a dziś co prawda więcej się ukrzepił, w wys. Zgromadzeniu tem powitany został powszechnie jako rękojmia pokoju i bezpieczeństwa dla obu mocarstw. Jeśli one zbliżyły się do siebie na podstawie wspólności interesów i równego ich pojmowania, nie ulega też pewnie wątpliwości, że zgodziły się nawzajem co do rękojmi tego porozumienia. Jeśli zaś dziś, — pora już późna, trzeba mi krótko się tłómaczyć, co w ogólności dla ministra spraw zagranicznych jest bardzo korzystną okolicznością, bo trudno mu mówić o mocarstwach zagranicznych — nawiązuję do mowy del. bar. Hübnera, bo ona przebiegła przestrzeń największą, pragnę jednak, uznając przedewszystkiem, że mówił w duchu dziejowych poglądów męża, który długo i w ważnych był usługach publicznych, zachował dla nich zamiłowanie i patrzał na nie bez przesądów, krótko tylko pomówić o rdzeniu mowy jego o tyle, o ile wymienił dwa czarne punkty na widnokręgu politycznym.

Rzecz to niełatwa dla kapitana okrętu, a tem więcej dla dyplomaty i ministra spraw zagranicznych, gdy na dalekim, choćby najpogodniejszym horyzoncie pokazują się obłoczki, odpowiedzieć sobie, czy one się rozproszą, lub czy burzę przyniosą. Mimo to o pierwszym z tych czarnych punktów (bar. Hübner mówił o powszechnej we Francyi rewolucyi komunistycznej, która mogłaby oddziałać na inne państwa) powiedziałbym, że obawy tej nie podzielamy, że rzeczy (we Francyi) rozwiną się tak, iż nie będą groźbą dla pokoju. Bo i we Francyi, jak w innych krajach, panuje szczere pragnienie pokoju, a dobrobyt ludu jest tam od czasu pokoju tak rozwinięty, że nie wierzę, iżby z łona narodu — a wszakże przy nim jest dzisiaj władza — miał odezwać się głos żądający zaburzenia pokoju. Co do kwestyi wojny czy pokoju, panująca we Francyi forma rządu jest zdaje mi się, obojętna; pokój może być pielęgnowany tak samo przez monarchicznych, jak przez republikańskich mężów stanu; jedni i drudzy mogą zdążać do odwetu. Ale i tu, t. j. we Francyi, wielka wartość niemiecko-austryackiego porozumienia pokojowego niewątpliwie się uwydatni; bo Francya musi czuć, i kilkakrotnemi oświadczeniami uspokojono ją też w tym duchu, że porozumienie to bynajmniej jej nie zagraża i że ktokolwiek chce pielęgnować swoje interesa w pokoju, znajduje w tem porozumieniu nową pokoju rękojmię. A jeśli idea złożona w porozumieniu niemiecko-austryackiem szersze obejmie koła, jeśli państwa przyswoją sobie tę ideę, tę dążność, wtedy może nastanie czas, którego del. Fux z takiem upragnieniem wyczekuje, ów czas, w którym będzie można pomówić o redukcyi kroków militarnych, lubo dodać tu muszę (na zapytanie Fuxa) że właśnie nasz kraj, który co do rozwoju militaryzmu nie stoi w pierwszym rzędzie, lecz względnie najmniej łoży nań wydatków, nie jest może powołany (*q eignet*) do podjęcia ze skutkiem inicyatywy w sprawie międzynarodowego rozbrojenia.

Delegat bar. Hübner wymienił jako drugi czarny punkt na widnokręgu niezałatwienia, chwiejność, nieprzezorność w stanie rzeczy na Wschodzie. Nie chciałbym tu prorokować, że rzeczy te wnet wejdą na właściwe tory. Jak wspomniał del. bar. Hübner, dyplomaci na kongresie berlińskim nie pochlebiali sobie, iżby zupełnie byli załatwili sprawy wschodnie. Kongres nie miał też celu takiego, celem jego było zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu wojny. Na zgromadzeniu mocarstw, na którem każda uchwała wymaga jednomyślności, żadne z nich nie może przeprowadzić tego, co jemu wydaje się najlepszem, najwłaściwszem i jego interesowi najodpowiedniejszem; bo tam walczy się nie mniej lub więcej wymownemi argumentami, lecz walczy się z wolą innych, z stanowczemi ich postanowieniami. Mocarstwa przeto wzajemnemi ustępstwami mogły zachować pokój; do usunięcia jednak trudności wschodnich nawet zmierzać nie mogły. Gdy bowiem rzeczy takie raz w ruch się wprawią, gdy żywioł przez tyle wieków panujący dozna takiego ciosu, jak doznało państwo Tureckie, nie dziw, że żywioły wypływające z dołu na powierzchnię wydają ferment (*Blasen werfen*), który wątpić pozwala o rychłem uśmierzeniu. Ale jeden wspólny znalazł się dla wszystkich mocarstw grunt z którego traktują ten symptom i traktować mają w ten sposób, że nie wiąże się z nim groźba dla pokoju europejskiego — jest nim traktat berliński.

Podnosząc to, muszę też nadmienić, że na tym wspólnym gruncie znajduje się lub znaleść można sposób, by nasze stosunki z Rosyą, które, jak odpowiedź N. Pana, dana delegacyom, *implicite* już wspomniała, są jaknajprzyjaźniejsze, zachować od zamącenia. Jeśli się utrzymamy na tym gruncie wspólnym — a niema przyczyny przypuszczać, że Rosya nie stanie także na tym gruncie — wtedy też niezałatwiony stan rzeczy na Wschodzie nie będzie mojem zdaniem pobudką do zatargów z Rosyą. A tu nadmienić muszę, że del. Demel, jeśli dobrze zrozumiałem bar. Hübnera, nie całkiem prawdziwie oddał jego słowa. Del. bar. Hübner, jeśli dobrze pomnę, powiedział: Jest to tradycya Austryi starać się, by żadne mocarstwo trzecie nie panowało samo na półwyspie Bałkańskim. Del. Demel tłomaczył to w ten sposób, że oprócz wpływu austro-węgierskiego żaden inny wpływ panować tam nie powinien. Pod tym względem muszę w ogólności zgodzić się raczej na formułę bar. Hübnera; albowiem nie staramy się bynajmniej o wyłączne panowanie na Wschodzie lub o przemożny wpływ Austryi, lecz staramy się o wspólne działanie mocarstw europejskich, w których gronie my jako mocarstwo najbliższe i najwięcej interesowane zajmujemy i zajmować chcemy stanowisko, do jakiego z tego tytułu mamy prawo. (*Brawo! brawo!*)

Niech to posłuży też na uspokojenie państw mniejszych, które po części są niepodległe, po części na pół niepodległe. Nie jesteśmy mocarstwem szowinistycznem i szukać będziemy dobra naszego w tem, żeby także państwa, które nas otaczają i które w znacznej części są złożone z narodowości reprezentowanych w naszej także monarchii, w dobrobycie zakwitały. Dlatego to tak zdumieliśmy z postępowania Serbii, że ponieważ nie pedaliśmy jej nic nad to, czego każdemu państwu do dobrobytu potrzeba — komunikacye kolejowe ku rozwinięciu jej stosunków handlowych i ekonomicznych — z wahaniem tylko uchwyciła podaną dłoń, a nawet przez czas niejaki zdawała się ją odpychać, choć przyjąć ją zobowiązała się w Berlinie.

Co del. bar. Hübner powiedział dziś o naszym stosunku do Bośni, o tem mówić nie będę. (Bar. Hübner twierdził, że Niemcy i Madiarzy w Radzie państwa i w sejmie węgierskim z preokupacyi narodowej lękając się wzmocnienia żywiołu słowiańskiego w monarchii, dyskusyami swemi zwichnęli akcyę dyplomatyczną w sprawie Bośni i Hercegowiny; że bez tych dyskusyj stanowisko Austryi w tych krajach byłoby jaśniejsze i nie okupione tylu ofiarami). Nadmienię tu tylko, że rząd monarchii rzeczywiście nie zmierzał tam do celów narodowościowych, ani też dziś do nich nie zmierza. Właściwie nie ma tam wcale kwestyi narodowościowej, jest tylko w jednej narodowości rozbrat wywołany różnicą wyznania religijnego, który usunąć wypada; rozbrat wywołany długiem panowaniem jednych nad drugimi. Jest to co prawda zadanie trudne i pełne troski dla rządu wspólnego.

Jakkolwiek jednak ukształcą się te kwestye na Wschodzie, obok cytatu z dzieł Gregoroviusa, którego cenię i który osobiście jest ze mną sprzyjaźniony, obok cytatu, którym del. Fux mowę swą zakończył (że celem wszelakich wypadków teraźniejszości zawsze jest pojednanie w przyszłości narodów w pokoju i wolności), stawię inny cytat, który dla rządu, dopóki ja doń należeć będę, będzie hasłem decydującem; są to słowa Jana Müllera, któremi kończy swoje dzieło historyczne: „Wielką nauką z dziejów jest dla wszystkich mężów stanu umiarkowanie“. (*Brawo! brawo!*)

Rosya.

Wiadomość o uchwalonem w Prusiech powiększeniu armii, niezmiernie snać zaniepokoiła opinię publiczną w Rosyi, organa bowiem prasy rosyjskiej zajmują się w tych dniach wszystkie, wyłącznie prawie tą sprawą. Pełno w niej jest narzekań na niewdzięczność Prus, „które dziś się uzbrajają wyraźnie w celu zaczepienia Rosyi, jak przeciw niej też, w celu dokuczenia jej i pozbawienia owoców wojny wschodniej, uorganizowały kongres berliński.“ Słowem dzienniki zarzucają Prusom zdradę Rosyi i czarną niewdzięczność za usługi, których od niej doznały w czasie wojny z Francyą w r. 1870. Że zaś Prusy powiększają swe siły wojskowe w celu wypowiedzenia prędzej lub później wojny Rosyi, zdaje się to być dziennikom rosyjskim rzeczą niewątpliwą i pewną. Zdaniem np. dziennika *Nowoje Wremia*, Niemcy nie robią wcale tajemnicy z tego, że powiększenie armii jest im potrzebne na wypadek wojny z Francyą lub Rosyą. „W motywach do nowego prawa, powiada ten dziennik, z najzupełniejszą otwarto-

---

muś panu profesorowi książki wykładowe komponować i samoprawnie do wykładu wprowadzać.

Na czele szkoły powiatowej stał prefekt, jako władza wykonawcza, władzą prawodawczą był uniwersytet wileński, a w małej okoliczności, doniosłości miejscowej, sesya profesorów pod przewodnictwem prefekta co dwa tygodnie odbywająca się. Każdego tygodnia obowiązkiem było profesora, na którego kolej przychodziła, odwiedzać mieszkania uczniów i przestrzegać wszystkiego, co do czystości, moralności i rygoru szkolnego należało. Uczniów wolno było tylko mieścić u gospodarzy kwalifikowanych przez władzę szkolną, którym taż władza naznaczała korepetytorów do dozoru i pomocy w nauce. Byli to zwykle biedni uczniowie, którzy skończywszy powiatówkę, nim sobie stan jaki obrali, trzymali się klamki szkolnej. Takim dozorcom domowym dawał gospodarz zadarmo stół i stancyę i dziesięć do dwunastu złotych na kwartał od głowy. Bogatsi mieszkali przy rodzicach, na stancyach u profesorów, lub też na pensyach prywatnych przez władzę szkolną kwalifikowanych i dozorowanych. Uczeń jako taki zapisany do księgi szkolnej, był pod wyłączną opieką i odpowiedzialnością władzy szkolnej. Żadne sądownictwo, żadna policya nie miała do ucznia prawa. Złapanego lub podejrzanego o jaki czyn karygodny, odprowadzano i oskarżano przed prefektem, a łatwo złapać było można, bo wszyscy uczniowie nosili mundury. Małe przewinienia władza szkolna karała sama, za wielkie wydalała ze szkół, i dopiero taki uczeń ulegał rządowej odpowiedzialności. Taki proceder był od szkoły powiatowej aż do uniwersytetu włącznie. Ucznia szkoły niższej, czy też studenta uniwersytetu, uważano nie jako obywatela, ale jako syna obywatelskiego, nad którym ciągle czuwać należało. Taka pieczołowitość od dzieciństwa, aż do wieku młodzieńczego, przyzwyczajała do rygoru, szanowania stosunków społecznych, napawała zasadami religii, i z niej płynącej moralności. Ulica dla uczącego się młodzieńca był owoc zakazany, którego tajników i sprężyn dociekać nie wolno było. A czyż dzisiaj jest tak? Dawniej wychowując uczyli, dziś uczą, a ulica wychowuje. A ta mała na pozór przemiana tak wrogo wpływa na społeczeństwo. Tu w Krakowie, w siedzibie starożytej sławnego uniwersytetu, gdzie żyją jeszcze dobre tradycye czasów minionych, to złe czuć się nie daje, ale cóż się dzieje tam pod panowaniem rosyjskiem, a nawet pruskiem, gdzie przy zmianie systematu wychowania umyślnie na zgorsze je naprowadzają. Ach biada! trzykroć biada! bo nasiesie owoc wydać musi. Już dziś sami panujący nosem wietrzą tę smutną przyszłość, jeden do ministrów odezwał się, „nie pozbawiajcie ludności uczuć religijnych“, drugi na publicznem posłuchaniu do zgromadzonych odezwał się, „wychowujcie dzieci wasze na użytecznych obywateli, a nie na rozbójników“. A jakże w waszych państwach uznajecie zasady wychowania? Jakich do tego używacie środków?

Nasza, jak powiedziałem, poczciwa natura polska uchroniła nas od tego, że u nas nie tak jeszcze źle, jak gdzieindziej. Cóż ztąd za wniosek? Oto, że łatwo poczynające się złe usunąć. Weźmy np. w Krakowie, ileż tu jest zacnych i uczonych profesorów, taki Szujski, Kuczyński, Dunajewski, Zoll, aj, aj, całą kartkę zapisałbym nazwiskami tych potęg umysłu i serca, przypominających mi żywo Jarkowskiego, Uldyńskiego, Korzeniowskiego, Jaroszewicza i tylu innych kierowników młodzieży za moich czasów, którzy wychować i nauczyć potrafią. Kraków ma tylu ludzi, że jak niegdyś Wilno, może być rozsadnikiem krzewicieli prawdziwej oświaty. Dla czegóż stanowczo nie oddziaływają na rodzące się złe? Bo nie mają ścisłej kontroli nad uczącą się młodzieżą. Dziś uczeń jest wolny i samodzielny obywatel, wolno mu wszystko, nawet do klasy nie chodzić. Bogaty w cylindrze z laseczką, ubogi obdarty i zasmolony, jak ulicznik, pędzi życie w szkołach jak mu się podoba. Aż jak przyjdzie egzamin, jeśli o to dba, lub potrzebuje egzaminu, dopiero bieda, której częstokroć zaradzić już nie podobna. Jeszcze jak który z młodzieży z dobremi zasadami wpojonemi przez rodziców od dzieciństwa do szkół przybył, jeśli go matka nauczyła pacierza i dziesięcioro Bożego przykazania, to jest pewność, że jakoś tam pójdzie, a jak nie, to go szkoła nie wychowa, bo teraz szkoła tylko uczy.

Że uczenie przy wychowaniu idzie daleko lepiej i pożyteczniej dla społeczeństwa, stwierdzam następnie. Nie ulega wątpliwości, że każdy człowiek przychodzący na świat, przynosi z sobą należytości i powinności, to jest, co się jemu od społeczeństwa należy i co on społeczeństwu winien. Ucząc przy wychowaniu, przedewszystkiem wpajają się powinności człowieka i jak ścisłym spełnieniem swoich powinności zasługuje się na należytości. Uczący się bez wychowania młodzieniec, śledzi tylko swoich należytości, egzagieruje i podnosi do najwyższej potęgi, to co mu się od społeczności należy. Ztąd zakwas do społeczeństwa, że mu nie spieszy z wypłatą domniemanego długu, ztąd błędne teorye socyalizmu, komunizmu i t. p. utopie czasów bałwochwalczych, które jeden chrystyanizm, na którym wychowanie wspierać się powinno, prostuje i zwalcza.

Co mój głos wołającego na puszczy pomoże, kiedy dziś inne przekonanie. Nie jeden powie, et stary zrzędzi, bo stary; lepiej nie przeceniając przyszłości do przeszłości się wrócić.

Czas płynie wartkim strumieniem, co przeszło, nie wraca nigdy, to już i ja nie wrócę do Niemirowa, w którym przebywszy lat cztery, ukończyłem cztero-klasową powiatówkę, nie siedząc w żadnej klasie więcej jak rok jeden i dostałem patent, notabene po łacinie, w dodatku w nadgrodę pilności „Biblię, stary i nowy testament“, podpisaną własną ręką wizytatora szkół Jana Nepomucyna Wyleżyńskiego. Jedną i drugą pamiątkę, jak relikwie dotąd szanuję.

Cóż to, czy ja taki był rozumny, żem tak prędko i dobrze powiatową szkołę przeszedł? Jako żywo. Miałem dobrą pamięć i nie byłem mazgaj, to prawda, ale pomimo tego, także mnie dobrze pilnowano. W kilka miesięcy po mojem przybyciu do szkół, umarł stary i czcigodny Stupnicki, prefekt, u którego byłem ulokowany. Na jego miejsce postąpił Skimborowicz, ojciec znanego, przed kilku laty zgasłego Hipolita Skimborowicza, pół literata, a pół trybuna, ożywionego pięknym uczuciem patryotyzmu, w którego obronie bezwzględnie stając zawsze i wszędzie, w czasach nieprzyjającego systemu polskim potrzebom, więcej w kozie, niż w domu mieszkał. Że mu też nie przyszło do głowy, jak niegdyś sławnemu komikowi Żółkowskiemu za rządów ks. Konstantego w Warszawie. Żółkowski, aktor niezrównany w rolach komicznych, przytem ożywiony bystrym dowcipem, przy każdej swojej roli wpakował zawsze jakiś sprytny dodatek, który drażnił sfery rządzące, a najbardziej ks. Konstantego, który po każdym prawie przedstawieniu zawsze Żółkowskiego do aresztu wsadzał. Tym bezwzględnem postępowaniem ks. Konstantego Żółkowski zmęczony, bierze się na taki koncept. Wiedząc o której godzinie Książę jest na Saskim placu, wypakowuje ogromny wóz stołami, krzesłami, poduszkami, i już nie wiem czem, na samym wierzchu tych pakunków siada sam, i każe się wieść przez Saski plac. W. Książę obaczywszy Żółkowskiego siedzącego jak Bachus na wozie, każe go wołać i pyta:

— A gdzie tak zapakowany jedziesz?

— Do kozy Najjaśniejszy Cesarzewiczu.

— Po cóż tyle rzeczy nabrałeś z sobą?

— Bo mnie tak ciągle do kozy pakują, że już tam myślę stale zamieszkać.

Uśmiać się raczyła Jego Cesarska Wysokość z tego konceptu, i już go rzadziej do aresztu brać kazał.

Otóż masz, znowu od rzeczy odjechałem. A to kara Boska to gadulstwo; gdzie Warszawa, gdzie Niemirów. Pleć pleciugo, byle długo. Więc nawracając do rzeczy, oddał mnie ojciec po śmierci Stupnickiego na pensyę prof. Skalskiego, który w trzeciej i czwartej klasie matematyki uczył. Ten Skalski zacny i uczciwy człowiek miał nas u siebie siedmiu malców. Nie krzywdził nas nasz opiekun niczem. Stół był dobry, mieszkanie zdrowe, zachowanie przyjacielskie, a nawet do pewnego stopnia poufałe, ale rygor bezwględny.

Ruszczką Duch Święty dziateczki bić raczy,
Ruszczka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi,
Ruszczka gdy bije, nie połamie kości,
Uczy paciorka i hamuje złości.

W owym czasie tak w skuteczność owej maksymy wierzono, że ojciec przywożąc do szkoły swojego synala i umieściwszy go podług swojej możności, powiadał: „bij, bo ja płacę“, co słysząc mamunia rozczulona z łezką w oku, błagalnym tonem wołała: „nie bij, bo ja płacę“. Tylko że ojciec jakoś więcej stanowczo wolę swoją oświadczał, więc go lepiej słuchano. Takiemi manewrami strategicznemi, raz prośbą, drugi raz groźbą, a zawsze uważnie i sprawiedliwie i powiatową skończyłem i wdzięczną pamięć i szacunek dla ś. p. Skalskiego do grobu poniosę.

T. R.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ścią przypuszcza się możebność wojny nietylko z samą Francyą, lecz mówi się wyraźnie, że wojna może się rozpocząć na dwóch oddzielnych frontach, i to wojna nie odporna, lecz zaczepna. Do tych motywów dołączono też porównawcze dane o liczbie przypuszczalnej taktycznych jednostek w armiach francuskiej i rosyjskiej... Trzebaż jeszcze większych dowodów na to, że Prusy w celu rozszerzenia się terytoryalnego, zamyślają naprawdę o wojnie z Rosyą, zapomniawszy z właściwem sobie egoizmem o wszelkich względem nas obowiązkach przyjaźni i wdzięczności."

W tym samym mniej więcej sposobie przemawiają i inne dzienniki rosyjskie, dowodząc, że Prusy zamyślają o wypowiedzeniu wojny Rosyi, i narzekając na ich niewdzięczność, wobec której słynna niewdzięczność Austryi przestaje już świat zadziwiać.

Jeden *Gołos* występuje w innym zupełnie tonie. P. Markow bowiem, autor artykułu w tym przedmiocie umieszczonego w rzeczonym dzienniku, powiada: „Cóż pomogą krzyki: „zdrada! zdrada!..?" cóż pomogą skargi na niewdzięczność? Gdzie chodzi o sprawy państwowe, międzynarodowe i — że tak powiemy — żywiołowe, tam nie da się użyć i zastosować miara zwykłej moralności prywatnej... Niemcy, żywiąc ku Rosyi zamiary nieprzyjazne, ulegają tylko przyrodzonej konieczności, która im każe wiecznie szukać żeru i chłonąć wszystko, co tylko pochłonąć i strawić może ich szeroki, teutoński żołądek. Ich polityka — to polityka niezwyciężonej, przepisanej przez naturę konieczności — i śmiesznem jest, kto na to narzeka, lub ma im za złe, że się nie trzymają polityki sentymentalnej. Pokojowe zdobycie Rosyi przez Niemców, wiekuiste hołdownictwo pierwszej ostatnim pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym — oto co stanowi *pium desiderium* germanizmu, ostateczny cel wewnętrzny jego słynnego *Drang nach Osten*. Oczywiście, że ten duchowy kierunek zaborczy bynajmniej nie wyklucza możebności zagarnięcia od nas przez nich, skoro się sposobność nadarzy, np. Królestwa Polskiego po Wisłę i Niemen, lub też pożądanych kawałków kraju Nadbałtyckiego, gdzie właśnie, dzięki naszym błędom, rozkrzewił się germanizm w najlepsze. Naonczas zależność producenta rosyjskiego od niemieckiego komisanta byłaby zupełną i wiekuistą. Aby to najulubieńsze marzenie Niemców mogło się kiedykolwiek ziścić, nieodzownem jest dla nich, by Rosya była bezsilną. Dla tego też nikt bardziej od Niemców nie może być interesowanym w sprawie podkopywania politycznej i wojennej potęgi Rosyi, i byłoby dziwnem, gdyby Niemcy nie pracowali nad tem".

Dalej p. Markow przytacza kilka przykładów z kombinacyj politycznych ostatnich czasów, dowodzących, że polityka „sentymentalna" zawsze wychodziła na złe tym, którzy się jej trzymali. Tak przysługa wyświadczona Austryi przez Rosyę w r. 1848 wywołała koniec końców klęskę sebastopolską i kongres paryski. Tak rycerskie postępowanie Napoleona III względem Włoch, stało się w następstwie głównym powodem jego upadku i klęski Sedańskiej.

„Niemcy, czyli właściwiej Prusacy nigdy nie pozwalają sercu (jeżeli je mają?) zagłuszać głowy. Im słodszemi tedy słowy oświadczają się nam z uczuciami przyjaźni i miłości, tem pewniej, że na wszelki wypadek w zanadrzu trzymają kamień, którym cisną na nas przy pierwszej sposobności". Na dowód tego przytacza p. Markow anegdotę, jak upewnia historyczną, o tece jenerała Moltkego, a mianowicie: że gdy Cesarz Wilhelm w przeddzień wypowiedzenia wojny Francyi zechciał rozpatrzeć plany kampanii i w tym celu wezwał do siebie rzeczonego jenerała, ten wziął z sobą przez pomyłkę tekę, w której zamiast planów wojny z Francyą, okazały się zupełnie gotowe i najszczegółowiej wypracowane plany wojny z Rosyą... „Na co to?" zapytuje zdumiony Cesarz. — „Na wszelki wypadek" — odpowiada Moltke najspokojniej".

„Tym sposobem — mówi w końcu p. Markow, Rosya, zamiast gniewać się na Niemców i wyrzucać im niewdzięczność, powinna zapatrywać się na wszystko bez uniesień i trzeźwo, nie liczyć na żadne sentymenta, tylko... tylko w cichości przygotowywać plany przyszłej wojny z Prusami... „na wszelki wypadek".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia.

Ostatnie dni karnawału obiecują być wesołemi. Niespodzianki dobroczynne, dziś się rozpoczynające w Sukiennicach, wieczór Towarzystwa Św. Salomei, piknik w sali hotelu Saskiego, bal na Sieroty, kulig w domu prywatnym, a między tem zapewne parę wieczorów prywatnych, dość świetną są zapowiedzią karnawałowego ruchu. Wszystko to przegrodzone nadto prawdziwą biesiadą umysłową i artystyczną, z których pierwszą stanowią świetne odczyty w sali radnej, drugą koncert dwu wirtuozów pp. Joachima i Brahmsa we czwartek w sali hotelu Saskiego. Sława Joachima, jako „króla skrzypków", znaną jest publiczności naszej; Brahms, jako kompozytor i wykonawca na fortepianie niemniej zaszczytne zajmuje stanowisko w świecie muzykalnym. Znakomita jego kompozycya „Symfonia", nad którą od czasów Beethovena nikt lepszej nie napisał, zjednała mu nie tylko w Niemczech, zkąd pochodzi, ale wśród znawców całego świata niezatartą sławę.

— Bieżący miesiąc luty ma tę wyjątkową właściwość, powtarzającą się zaledwo kilka razy w ciągu całego wieku, że liczy pięć niedziel, to jest zaczyna się i kończy niedzielą.

— Z seryi odczytów pod tytułem: „Wiek odrodzenia w Polsce" odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lutego b. m. w sali radnej miasta Krakowa odczyt prof. Dra Michała Bobrzyńskiego pod tytułem: „Literatura historyczna i polityczna w wieku odrodzenia". (Ciąg dalszy.) Początek o godz. 4ej.

— W poniedziałek odbyć się miało zebranie walne członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich w sali radnej tutejszego magistratu. Ponieważ jednak o godzinie przeznaczonej na zebranie to odbywać się będzie wykład prof. Dra Bobrzyńskiego, dla którego sala już przedtem była zamówioną, przeto zebranie walne Stowarzyszenia zostało odroczone na czas, który plakatami podany będzie do wiadomości członków.

— Jutro i pojutrze muzyka wojskowa uprzyjemniać będzie łyżwiarzom zabawę na stawie Towarzystwa łyżwiarskiego krakowskiego.

— Dziś skończyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Kantemu Krzeszowi, byłemu kontrolorowi kasy miejskiej, o sprzeniewierzenie. Rozprawa toczyła się po raz drugi, ponieważ sąd kasacyjny przychylił się do skargi o nieważność, a to na podstawie, że w pierwszej ławie przysięgłych zasiadał przez omyłkę ojciec za syna. Tym razem przysięgli również zatwierdzili pytania co do winy, sąd jednak skazał oskarżonego na lat dwa ciężkiego więzienia, nie tak jak poprzednio na lat cztery. Zdaje się, iż powodem zmniejszenia były okoliczności łagodzące, podniesione przez obrońcę, a między innemi i ta, że przez ten czas strata kasy miejskiej została pokrytą.

— Kapitan James Swone, który produkował się po raz pierwszy we czwartek w tutejszym teatrze w basenie napełnionym wodą, istotnie wzbudził podziwienie swoją sztuką nurkowania i przebywania pod wodą. Rzęsiste oklaski towarzyszyły każdej jego produkcyi, a wiele osób po przedstawieniu pospieszyło zapoznać się z fenomenalnym kapitanem. Udanie snu pod wodą, które trwało blisko trzy minuty, zostało najlepiej wykonane i zemocyonowało publiczność. Kapitan James Swone wystąpi znowu w poniedziałek na scenie.

— Zawiązuje się w Krakowie „Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów", które ma na celu nietylko rozciągnąć pieczę nad potrzebującymi chwilowego wsparcia kolegami, ale oraz kontrolę nad ich prowadzeniem się. Jeszcze nie nadeszło z Namiestnictwa zatwierdzenie statutu pomienionego Stowarzyszenia, ale w celu zebrania pierwszego funduszu, komitet daje zabawę tańcującą we czwartek w hotelu Kleina przy łące Ś. Sebastyana.

— Wczoraj wieczór pod L. 351 na Kazimierzu w domu Sterna zapaliła się ściana pruska od pieca do ściany przytykającego. Domownicy zaraz stłumili ogień.

— Przed kilkoma laty bawił czas jakiś w Krakowie z żoną amerykanin, bogacz, noszący nazwisko Zborowskiego, uchodzący za potomka tego domu słynnego w Polsce. Szukał on tu śladów dla swego rodowodu. Na imię mu było Krzysztof. Wkrótce potem dzienniki amerykańskie doniosły, że Krzysztof Zabriski, jak go one pisały, zginął przypadkową śmiercią pod kołami lokomotywy. P. Sygurd Wiśniewski pisze teraz z Nowego Jorku do *Gazety Lwowskiej*, że odbiera mnóstwo listów z kraju od osób spokrewnionych po mieczu i po kądzieli z domem Zborowskich i ostrzega pretendentów do spadku po Zabriskim, aby się nadaremnie nie trudzili. Krzysztof i brat jego Antoni Zabriscy, obaj już nieżyjący, mieli pochodzić od jakiegoś Zabrzyckiego, który się dorobił w Ameryce majątku. Zostawili oni po 10 milionów dolarów, ale oraz legalnych spadkobierców, synów i córki. Nadto w kraju Nowojorskim, a szczególniej w jednej okolicy kraju New-Jersey istnieje wielu Zabriskich, krewnych obu zmarłych milionerów. Gdyby ci ostatni zmarli bezpotomnie, amerykańscy ich krewni tego imienia zgłosiliby się po spadek. Nie ma też żadnego dowodu, aby Zabriscy pochodzili od Zborowskich, choć Krzysztof dorobiwszy się majątku, ragnął znaleźć dla siebie świetny rodowód. P. Wiśniewski ostrzega nadto, aby pretendenci z kraju nie dawali się łowić na lep pewnego adwokata amerykańskiego, który ich łudzi, aby wyciągnąć z nich, co się da na koszta dochodzenia praw do spadku, który im się nie dostanie.

— Dotychczasowy prezydent miasta Lwowa p. Aleksander Jasieński nie został, jak wiadomo, wybrany do przyszłej reprezentacyi miasta. Rada miejska uznając jego zasługi, zacność charakteru, prawość i pracowitość w ciągu dziewięcioletniego urzędowania, uchwaliła jednogłośnie nadać mu obywatelstwo honorowe i wręczyć jak najozdobniejszy dyplom onego. P. Jasieński składał na onegdajszem posiedzeniu Rady sprawę ze starań swoich o uzyskanie zatwierdzenia na pożyczkę miejską loteryjną, oraz zajmował się uwolnieniem miasta od podatku propinacyjnego, wynoszącego 32,000 złr. i ma nadzieję uzyskania tej ulgi.

— Wychodząca w Poznaniu gazeta niemiecka, której posądzać nie można o przesadne współczucie dla ludności polskiej na Górnym Szlązku, taki podaje opis nędzy w tej prowincyi: „W położonym o ćwierć mili od miasta Skoków, Borowcu, należącym do dóbr Włókna, mieszkają w domu prawie bez dachu, z dziurami w ścianach i bez pieca, cztery włościańskie rodziny, a pomiędzy niemi Grześkowiakowie: ojciec, matka i pięcioro dzieci, wszyscy chorzy na tyfus, bez pościeli, bez odzieży niemal, i bez pożywienia. Wszyscy ci nieszczęśliwi mieścili się razem na jednem łóżku. Kiedy wreszcie umarł ojciec, zwłoki jego przez długi czas leżały obok chorych, bo nie było komu zająć się pogrzebem. Później trup siedmioletniej dziewczynki służył reszcie rodziny za poduszkę. Najstarszego zabrali do siebie krewni. Teraz leży jeszcze na tym samym barłogu matka i troje dzieci, zaledwie okryte derą końską. Matka jest bez przytomności, dziecko jedno zupełnie zobojętniałe, drugie wzięło sobie pod głowę cegłę, a trzecie jęczy ustawicznie w bólach. Wartoby, — mówi korespondent gazety niemieckiej — żeby miłosierni ludzie zajęli się tą rodziną.

— W Gogolewie pod M. Górką w Poznańskiem odkryto temi dniami przy kopaniu żwiru cały cmentarz przedhistoryczny. W pierwszych grobach, które napotkano, urny były wszystkie nieobwarowane kamieniami, i przez ciśnienie otaczającej ziemi zduszone. Innych przedmiotów w tych grobach nie znaleziono. W jednym jednakże napotkano, oprócz szczątków bardzo znacznego glinianego naczynia, kilka przedmiotów z palonej gliny w kształcie ściętej piramidy czterościennej. Podstawa tych przedmiotów jest kwadratową; ściany ku górze powoli się schodzą, a wierzchołek jest zaokrąglony z małem wydrążeniem po środku. Przedmioty te są wszystkie wydrążone nawskróś, mniej więcej horyzontalnie. Otwór z jednej strony szerszy, niż z drugiej. Przedmiotów tych zupełnie dobrze zachowanych jest trzy. Odłamów zaś, a mianowicie górnych części z wspomnianem wydrążeniem cztery, lecz prawdopodobnie znajdzie ich się więcej, gdyż zostały razem ze żwirem, wskutek nieuwagi robotników po szosie rozwiezione. Grób, w którym się te przedmioty znajdowały, był wykopany w ziemi w kształcie stożka wywróconego, lub w przecięciu, w kształcie rzymskiej V, mniej więcej 0.75 m. pod powierzchnią. Kształt ten był dokładnie oznaczony w żółtym żwirze czarną tłustą ziemią, która grób wypełniała. Całe cmentarzysko zajmuje gniazdo żwiru, głębokie mniej więcej na 1 i pół. m., znajdujące się na południowej pochyłości pól gliniastych, niedaleko szosy z Gogolewa do Niepartu, o pięćset metrów od wsi Gogolewa. Drugie to już wykopalisko w Gogolewie. W roku 1876 bowiem odkopano w innem miejscu wielką mogiłę, złożoną z dwóch kamieni polnych. Pomiędzy niemi znajdowały się nieliczne szczątki urn, w jednym wschodnim końcu mogiły zaś, pod bardzo wielkim kamieniem, odkryto ostrze lancy bronzowe i dwa sierpy, tak pięknie zachowane, jak gdyby dopiero co były wyszły z rąk artysty, powleczone najpyszniejszą platyną.

— W jednej z kopalń węgla pod Minden nastąpił d. 29 b. m. wybuch gazu. Do południa wydobyto 10 ludzi zabitych i 9 rannych, a 5 ludzi jeszcze pozostało i zapewne również zginęło.

— Fournier, o którego samobójstwie donieśliśmy świeżo, liczył lat 62, i rzec można, że się urodził w ministerium wojny; jego ojciec i dziad byli już urzędnikami w tem ministeryum. On sam, który jako nadliczbowy, wstąpił w służbę w r. 1841, zajął w miejsce ojca swego posadę radcy obrachunkowego. Do wydziału jego należała wypłata pensyj urzędników i wydatki ekonomiczne, wsparcia dla wdów i sierót po wojskowych i w ogóle wszystkie nagłe wypłaty. Zachowanie się jego uchodziło za wzorowe i cały personal ministeryum lubił go bardzo. Był urzędnikiem legii honorowej i posiadał osobisty majątek około 200,000 fr. Niewczesne spekulacye giełdowe, udział w najgorszych przedsiębiorstwach roku zeszłego zrujnowały go i doprowadziły do zbrodni. Malwersacye, jakie popełnił, wynoszą 120 tysięcy fr. Niedbała kontrola pozwoliła mu, jak donosi *République française*, już od [illegible] niewierstwa; z tego powodu czyni wspomniony dziennik odpowiedzialnym jenerała inspektora Renaudin.

— Niedawno rząd francuski wyasygnował sumę 600,000 franków, dla dokonania studyów nad budową drogi żelaznej, któraby, przecinając Saharę, połączyła afrykańskie posiadłości Francyi nad morzem Śródziemnem z Sudanem; obecnie dzienniki paryskie donoszą, że mianowana w tym celu komisya techniczna udała się do Afryki. Włoch Paladini który mieszkał w Afryce, już w roku 1867 ogłosił był w osobnej broszurze „Projekt drogi żelaznej z Biskry do Kachmy przez Wielką pustynię," w którym [illegible] korzyści, zwłaszcza handlowe, jakieby spłynęły na Francyę, Anglię, Włochy, Niemcy, Belgię i Portugalię, gdyby kolej ta została pobudowaną. Paladini zwraca w projekcie swym [illegible] uwagę na [illegible] powszechnie panujące o Saharze i dowodził przykładami oraz rezultatami własnych doświadczeń, iż niezmierne obszary piaszczyste, częstokroć w większej jak 10-stopniowej głębi, [illegible] wszystko się do uprawy [illegible] przez wiercenie studzien artezyjskich [illegible]. W roku 1859 [illegible] studni artezyjskich [illegible] 250 kilometrów i utworzono w ten sposób, jakby czarnoksięską sztuką, cały szereg najżyźniejszych oaz od Biskry aż do Tuggurty, które tak się opłaciły, że kapitał w sumie 2 milionów franków, już się wrócił w dwójnasób. Dowodzi Paladini, iż kosztem 400 milionów franków, możnaby [illegible] 10,000 studni artezyjskich, któreby dostarczały 11 milionów litrów wody na minutę. Ilość taka wody według dalszego obliczenia tego inżyniera, wystarczałaby do utrzymania w stanie świeżości 20 milionów drzew palmowych i zamieniłaby około 12 milionów akrów pustyni w prawdziwy ogród. Pociągnęłoby to za sobą osiedlenie się tam 3 milionów pracowitych mieszkańców, a z dochodu *brutto* w sumie 3 miliardów, w pierwszych latach byłoby 7 do 8 milionów czystego zysku, który do lat 20 mógłby się podnieść do 20 miliardów, palmy bowiem do dziesięciu lat już osiągają najwyższy stopień swej płodności, trwający następnie lat sto i dłużej. Główny też artykuł wywozu stanowiłyby daktyle.

— W tym roku zakon Benedyktynów obchodzi czternastowiekową rocznicę urodzin swojego założyciela S. Benedykta z Nursyi. Zakon ten posiada w samej Austryi 32 klasztory z 300 przeszło zakonnikami, którzy obok spełniania obowiązków duchownych, oddają się z wielkiem poświęceniem nauczaniu młodzieży.

— O zabawnem zdarzeniu pisze *Stut. List* z Tweru: Junker (kadet) stojącego w Twerze pułku, pochodzący z zacnej rodziny, zaproszony był przez komendanta miasta jenerała S. na wilię i bardzo uprzejmie przezeń był traktowanym. Skutkiem tego postanowił junker w pierwsze święto Bożego narodzenia złożyć jenerałowi wizytę, a niezastawszy go w domu, zostawił kartę wizytową. Gdy jenerał kartę odebrał, kazał junkra aresztować. Zdziwiony tym rozkazem, młody człowiek niepoczuwając się do żadnej winy, udał się natychmiast na odwach i począł odsiadywać areszt. Nazajutrz przybył jenerał w pełnym mundurze do junkra i rzekł: „Ponieważ niemam adresu pańskiego, obrałem tę drogę, aby cię rewizytować". Potem jenerał powinszował mu świąt i wypuścił go z aresztu.

— Ciekawy proces toczył się d. 20 b. m. w Petersburgu przed sądem przysięgłych. Kantor petersburski Nothbecka oddał na pocztę pakiet pieniężny, adresowany do Rewla, z kwotą 8,280 rubli. Pakiet ów zginął, a poszukiwania zarządzone wskutek skargi Nothbecka przekonały, że zginął na poczcie w Petersburgu. Podejrzenie padło na urzędnika sortującego korespondencye Krupyszewa, który po owym wypadku podał się do dymisyi i począł żyć wystawniej niż przedtem. Jakoż urzędnik do szczególnych poruczeń Kurakin, udawszy się go mieszkania Krupyszewa, i przyparłszy go do ściany poszlakami, skłonił do wyznania winy i zwrotu ocalonych jeszcze około 7500 rubli. Winny zeznał, że ukradkiem list z pieniędzmi zsunął ze stołu do skrzynki stojącej pod stołem, dla zatarcia braku listu poprzerabiał cyfry w księgach i dokumentach pocztowych a wieczorem wychodząc z biura list zabrał do domu. Część skradzionych pieniędzy obrócił na kupno papierów procentowych, część zaś na sprawienie porządnych sukien, oraz na inne potrzeby ubioru i mieszkania. Przysięgli wydali werdykt uniewinniający Krupyszewa. Jest to już czwarty czy piąty wyrok przysięgłych w Petersburgu i Odesie, uniewinniający urzędników pocztowych okradających publiczność.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ksawerego Klimka, za kradzież w służbie; Franciszka Fibrycha, za kradzież uzdy na Kleparzu; Wojciecha Bastę, za kradzież chleba; Magdalenę Smoleń, za kradzież cebrzyka; za pijaństwo 2 osoby.

W policyi złożono: chustkę czarną, włóczkową, pozostawioną wczoraj w dorożce N. 51, a którą złożył woźnica tej dorożki Mateusz Dzbanuszek; portmonetkę skórzaną, czarną, z pieniędzmi; klucz, znaleziony przez p. Adolfa Jaworskiego wczoraj w Rynku.

Do odpowiedzialności pociągnięto Tomasza i Nepomucenę małżonków Kogutów, wyrobników w Grzegórzkach, ponieważ swą córkę Honoratę, lat 10, i swego syna Juliana, lat 9 mających, wysyłają do miasta na żebraninę.

TEATR. W niedzielę d. 1go lutego: Komedya w 4 aktach Meilhac i L. Halevy, z francuskiego przełożył Stanisław Kremer: *Mąż debiutantki. (Le Mari de la débutante).* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 30 stycznia piękna pogoda; termometr od —10° doszedł do —0·1 C. Barometr wysoko stoi; o godz. 7ej d. 30 stan jego był 758·2 millim., termometr —12·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 1go lutego: Ś. Ignacego bisk.; w poniedziałek 2go: Oczyszczenia N. Maryi P.; we wtorek 3go: Ś. Błażeja b. m.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszedł z druku Nr 2 *Przewodnika bibliograficznego* wydawanego przez Dra Wł. Wisłockiego, Kraków 1880 w 8ce stron 17—32. Obejmuje wykaz dzieł i druków wyszłych w styczniu 1880.

— X. Andrzej Gołda: *Przyczyny upadku małżeńskiego ludu wiejskiego w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem.* Kraków 1880 w 8ce stron 28.

— Dr. Jan Rymarkiewicz: *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnylas i Zwoleń, jaki dziś przedstawiają widok?* Poznań 1880 w 8ce stron 56.

— Nr. 4 i 5 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera prócz zwykłych rubryk przegl. tyg., praktyki sądowej i administracyjnej, orzeczeń sądu kasacyjnego itd. rozprawę Dr Lotara Dargunna „o początkach prawa spadkowego" i prof. Dr Kasparka „O państwie związkowem".

— Treść Nr 5 *Bluszczu*: Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne, przez Dr. H. S. (c. d.); Za szczęściem, powieść (c. d.) przez M. Ilnicką; Nowiny paryskie (dok.); Z Transwalu (dok.) przez Dra Antoniego Rosnera; Korespondencye: Lwów (dok.). — Nr. 760 *Kłosów* zawiera: „Januarius", [illegible] współczesny, przez Waleryę Marrene (c. d.); „Listy J. I. Kraszewskiego" (styczeń); Korespondencya z Kamieńca Podolskiego; „Ś. p. Dr. K. Przyborowski" z ryciną; „Przegląd teatralny", przez K. Kaszewskiego; „Pro honore domus", dramat w 5iu aktach, napisał Wincenty Rapacki (c. d.); „Pokłosie"; „Przegląd polityczny"; „Panien i dziewczyna", przez K. Kantecklego (dok.); „Piórnik dawnych [illegible] polskich, przez Z. Glogera z ryciną; „Karol Miarka i Górny Szlązk", przez T. Jeske-Choińskiego (c. d.); „Ołtarz w kościele katolickim w Irkucku, zniszczony pożarem z lipca 1879 r." z ryciną; „Nowi [illegible]" z ryciną; „Stanisław August w pracowni Bacciarellego" z ryciną; „Pod skrzydłami *Alma Mater*" [illegible]; „Przegląd artystyczny", przez Henryka Struvego (dok.); „Pieśń miłosna", rzeźba Konstantego Barbelli (rycina).

Otwarcie zabawy w Sukiennicach.

Cela tient du prodige, ou de l'électricité" pisał przed tygodniem do księżny Zuzanny Czartoryskiej Gounod, proszony o nadesłanie kantaty. Otóż dziś widzimy, że tego cudu dokonał i on, dotrzymując słowa, i nasze panie organizując obecną zabawę; widzimy, że tej elektryczności znajduje się wielki zapas nawet w słowiańskiej naturze, byle ją tylko prawdziwa iskra poruszyła. I w rzeczy samej nie chce się oczom wierzyć, gdy wchodząc spostrzega się czarujący widok, jaki w tej chwili sale w Sukiennicach przedstawiają. Zdaje się, że się ma przed sobą prawdziwe ogrody Semiramidy. Zielone laski, wonięjące kwiatami klomby, domki z drzewa pokryte świrkiem lub słomą, tu wiejska chałupka, nad którą bocian gniazdo swoje założył, tam prześliczny baldakim w najbogatsze makaty ustrojony, tu altanka, w której wróżka wydaje swoje wyrocznie, tam gry, kręgielnie, najrozmaitsze zabawy, stoły uginające się pod stosem naślicznejszych przedmiotów. Samo miasto dostarczyło na loteryę przeszło dwa tysiące fantów, a do tego przybyły jeszcze najrzadsze tak zwane *articles de Paris*, nadesłane przez br. Jadwigę Branicką i księcia Alfonsa de Chimay. Każdy chciał naszym paniom przyjść w pomoc, ten darem, ów pomysłem lub czynnem współdziałaniem. Dziś nie możemy jeszcze wymienić wszystkich ofiarodawców, którym Kraków zawdzięcza tak wspaniałą wystawę. Ale musimy przedewszystkiem złożyć należyty hołd niestrudzonym zabiegom i artystycznej umiejętności pani Wołodkowiczowej, która się najwięcej do wewnętrznego urządzenia sali przyczyniła.

Wobec tak nadspodziewanego rezultatu nie potrzebujemy publiczności zaciekawiać; raczej prosić ją wypada, ażeby zbyt tłumnie naraz nie chciała się wciskać do sali, ażeby zwłaszcza raczyła ostrożnie przechodzić obok tylu nagromadzonych filigranowych pieścidełek. Jeżeli wszyscy nie będą mogli pierwszego dnia zaspokoić ciekawości, zostaje się jeszcze dla nich niedziela. Kantata Gounoda, która wczoraj na próbie zachwycała obecnych, wprawdzie dziś tylko ma być wykonaną, ale może dałaby się jeszcze jutro powtórzyć. Cudowny śpiew kontraltowy z towarzyszeniem fisharmoniki, wiolonczelli i chórów sprawia w wielkiej sali niewypowiedziane wrażenie, którego szkodaby było pozbawić liczniejszej publiczności.

Obok wystawy obrazów, której loterya, powtarzamy, całkiem osobno będzie się odbywać, będą wykonywane rozmaite fizyczne doświadczenia, które nowością swoją i naukowym interesem niepomału przyczynią się do urozmaicenia tej wyjątkowej zabawy. Zaznaczamy na dziś tylko najbardziej przyciągające ciekawości zostawiając na później ich szczegółowe opisanie.

Sprawy szkolne.

W sprawie założenia kursu handlowego dla dziewcząt przy szkole wydziałowej żeńskiej otrzymujemy następujące pismo:

Dwukrotnie poruszona w *Czasie* sprawa założenia przy tutejszej szkole ośmioklasowej jednorocznego kursu handlowego dla kobiet, a szczególnie odezwanie się Dra Baranieckiego, zniewala mię do następujących uwag:

Gdy dotyczące wnioski na Zgromadzeniu nauczycieli stawiałem, wiedziałem, że przy tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem są ogłoszone wykłady nauk handlowych i że wykłady te od ośmiu lat zapowiedziane do skutku przyjść nie mogą; tudzież, iż początkowo zgłosiły się cztery słuchaczki, później dwie, jedna, a w roku bieżącym nie zgłosiła się żadna. Otóż właśnie to wszystko przekonało mię, że już przed ośmiu laty znalazły się kobiety, chcące się sposobić do zawodu handlowego; że zaś chętnych do zapisania się na te wykłady z czasem ubywało, upatruję powód nie w tem, iżby potrzeba szkoły handlowej była dzisiaj mniejszą jak przed ośmiu laty, lecz w charakterze wykładów przy wymienionem Muzeum.

Wykłady w tem Muzeum mają charakter odczytów akademickich, jako w instytucyi naukowej wyższej. Instytucya ta, którą podtrzymuje bezprzykładne poświęcenie założyciela, czyni zaszczyt miastu, krajowi i jemu samemu. Dziś jednak nie ma ani określonego planu naukowego, ani celu jasno wytkniętego, daje tylko sposobność słuchania pięknych wykładów naszych najznakomitszych sił naukowych.

Większej jeszcze swobody jak wykładający używają słuchający, których żadne inne nie wiążą obowiązki jak obowiązek złożenia przepisanej opłaty. Siedzą też obok siebie poważne matki obok młodziutkich panienek i słuchają jednego wykładu, chociaż ich rozwój umysłowy i przysposobienie naukowe może są bardzo różne. Do jakiegoż więc poziomu mają szanowni prelegenci swoje wykłady stosować? Ponieważ nadto nie mają uczennice obowiązku składania egzaminów z odbytych nauk, przeto można wstąpić do zakładu i opuścić go, nic z sobą nie przyniosłszy i nic z niego nie wyniosłszy.

Takie urządzenie zakładu dalekiem jest od tego, aby mogło dostarczyć zawodowo wykształconych uczennic, zwłaszcza do zawodu takiego jak handlowy. W takiej niby akademii i to akademii dla zamożnych, mogących stosunkowo wielkie opłaty składać, wykłady handlowe nie mogą mieć widoków powodzenia.

Zawód handlowy jest zawodem wymagającym ciężkiej pracy i długiego ćwiczenia w ścisłem spełnianiu poruczonych obowiązków. Dyletantyzm na tem polu zabił już tyle poczętych usiłowań, iż za zbyteczne uważam przekonywać, że niebezpieczną jest rzeczą krzewić go na polu ciężkiej pracy społecznej.

Dlatego zdaje mi się, iż do zawodu handlowego sposobić się powinna młodzież w szkole, opartej na zasadach karności, ćwiczeniu we wytrwałej pracy i w ścisłem pełnieniu obowiązków, które przyspasabiają młodzież do najtwardszych warunków życia.

Któryż kupiec chlebodawca odważyłby się powierzyć prowadzenie swoich interesów i swoje powodzenie osobie, która nigdy przedtem nie ćwiczyła się w pracy i w sumiennem spełnianiu poruczonych obowiązków?

Że szkoła handlowa taka, jaką stawiając wnioski, miałem na myśli, może mieć wielkie powodzenie i oddać wielkie usługi i handlowi polskiemu i tym osobom, które po ukończeniu nauk szukają źródeł pracy i zarobku, nie wątpię ani na chwilę; bo zaledwie zasłyszano o projekcie, już z wielu stron zapytują niecierpliwi odkąd wejdzie w życie?

Ale szkoła taka musi dawać rękojmię, że dostarczy dobrze uzdolnionych i zamiłowanych w pracy, w ścisłem spełnianiu obowiązków dobrze wyćwiczonych elewek. Takiej rękojmi potrzebuje koniecznie kupiec chlebodawca i może ją mieć, gdy uczennica ukończywszy szkołę wydziałową 8-klasową i jednoroczny kurs handlowy pod opieką i dozorem władz miejskich i krajowych, złoży ścisły egzamen w obecności delegata Izby handlowej i Kongregacyi kupieckiej, bo uczennica ta po 9cioletniej systematycznie prowadzonej nauce przyniesie do swego zawodu spory zasób wiadomości gruntownych i przyzwyczajenie do pracy.

Jakie jeszcze powody skłaniały mię do postawienia tego wniosku wyłuszczyłem to na innem miejscu. Tu tylko nadmienię, że w całej zachodniej Galicyi niema publicznej szkoły handlowej dla młodzieży męskiej a tutejszej szkoły niedzielnej, utrzymywanej prywatnie przez kongregacyę kupiecką, za wystarczającą uważać nie można; tudzież, że ustawy „państwowe zalecają zakładanie takich szkół przy szkołach wydziałowych". Dlatego przeprowadzenie mych wniosków, jakkolwiek może być dla młodzieży kupieckiej męskiej niepożądane, jest jednak wielce pożądane dla kobiet, mających do tego i uzdolnienie i chęć do pracy a niemających sposobności zużytkowania swej ośmioletniej nauki.

Korzystając z łaskawie udzielonego tej sprawie miejsca w szanownym dzienniku, pozwalam sobie przy sposobności nadmienić o innym moim wniosku na temsamem Zgromadzeniu postawionym, t. j. o potrzebie założenia kursu robót praktycznych na wzór szkoły w Reutlingen. Wyłuszczając tamże motywa, miałem na myśli szkołę, któraby uczyła przedewszystkiem pracy produktywnej i naukę pracy oparła na tych zasadach oszczędności w materyale i czasie, na tych sposobach i ulepszeniach umiejętnej pracy, jakie postęp w tym kierunku ze sobą przynosi a to w tym celu, aby stworzyć u nas zastęp pracownic, mogących współzawodniczyć z robotnikiem zagranicznym. Owoce takiej szkoły dobrze urządzonej i umiejętnie prowadzonej, nie dadzą się na razie obliczyć. Lecz czem szkoła taka stać się może dla miasta i kraju, niech pouczy historya szkoły w Reutlingen.

Wnioski moje dotyczą nie tylko kwestyi pracy i zarobkowania niektórych warstw naszego społeczeństwa, ale dotyczą zarazem wartości i znaczenia tych szkół, które się od dziesiątka lat po kraju mnożą, a których celu ludność nasza nie pojęła. Jest to więc sprawa z wielu względów tak ważna jak sprawa głodowa, powinnaby więc budzić ogólne zajęcie i zwrócić uwagę osób poważnych. Obawiam się jednak, aby czy to z braku funduszów, czy z innych przyczyn nie zabiły ją półśrodki; w takim razie zamiast podnieść na duchu szukających pracy, obudziłaby demoralizujące zwątpienie w możność przeprowadzenia jakiegokolwiek przedsięwzięcia pożytecznego.

Antoni Gettlich,
dyrektor szkoły 8-kl. żeńskiej
w Krakowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 29 stycznia. (*N. fr. Presse*). Mimo polepszenia się stosunków handlowych na targu zbożowym w Peszcie, któreby kupcom wiedeńskim za zachętę służyć powinny, stagnacya na targu wiedeńskim nie ustaje. Głównym powodem tego jest, że młyny tutejsze i inni konsumenci miejscowi mają jeszcze pewne zapasy. Płacono za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę 14·35, za 100 kilo owsa z odstawą na wiosnę 7·90.

Za 10,000 procentów litrowych okowity płacono 36 złr.

Wiedeń 30 stycznia.

△ **Okowita.** Na naszym targowisku dążność zwyżki zaledwie się pojawiła, już znowu następuje; przy zupełnym braku transakcyj not 35·75—36 złr. Pest, 29 stycznia 33·50—34·50 złr. — Wrocław, 29 stycznia: w miejscu 59·50 mrk. ofiarow. — na styczeń 59·50 mrk. ofiarow. — Szczecin, 29go stycznia: w miejscu 59·20 mrk, na stycz.-luty 58·70

mrk., na wiosnę 60 30. — Berlin, 29go stycznia w miejscu 59 80 mrk., na styczeń 59 70 mrk., na kwiecień-maj 60 60 mrk., na maj-czerw. 60 80 mrk.— Paryż, 29go stycznia: na ten miesiąc 70·— frnk., na luty 70·— frnk., na marzec-kwiecień 69·75 frnk., na maj-sierpień 68·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 30 stycznia: za 50 kilo z dworca z ołem 8 — złr. — Tryest, 29go stycznia za 100 kilo bez cła 10 — — złr. — Brema, 29 stycz.: za 50 kilo 7·15 mrk. — Hamburg, 29go stycznia: w miejscu 7 10 mrk., na styczeń 7·10 mrk., na luty-marzec 7 40 mrk. — Antwerpia, 29go stycznia: za 100 kilo 18 50— frk.— Nowy Jork, 29go stycznia: za galonę (=3, kilo) 8— ct. pap., w Filadelfii 7⅞ ct. pap.

Wykaz dochodów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska złr.	c.	Razem złr.	c.
1880						
Od 11go do 20go stycznia 1880 r.	202,766	23	27,384	23	230,150	46
Od 1go do 10go stycznia	162 889	30	32 694	52	195 583	82
Razem	365,655	53	60 078	75	425 734	28
1879						
Od 11go do 20go grudnia 1879 r.	178,356	55	38,549	46	216,906	01
Od 1go do 10go stycznia	178,177	33	42,142	93	220 320	26
Razem	356,533	88	80,692	39	437,226	27

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem paźdz. 1879 roku . . . złr. 1,419,518 c. 28
W miesiącu listop. wpłynęło złr. 23,227 c. 66½
Razem złr. 1,442,745 c. 94½
W listopadzie 1879 zwrócono wkładek . . . złr. 46,806 c. 12
Stan wkładek z końcem listop. 1879 roku . . . złr. 1,395,939 c. 82½

Peszt 24 stycznia. (*Targ zbożowy*). Dowóz pszenicy nie wielki, ceny stałe, inne produkta bez zmiany, po cenach stałych. — Płacono za pszenicę na 75 kilogr. po 13·70—13·80 na 78 kil. po 14·30—14·40. Żyto na 70—72 kil. po 9·80 do 10.— Jęczmień na 36 - 45 kil. od 8·15—10·75. Owies na 36—45 kil gr. po 7·45—7·70. Kukurudza po 6·55—7·75. Proso po 7·45—7·85. Olej po 31 do 31½. Spirytus po 33·50—34·50.

Wrocław 24 stycznia. Płacono za pszenicę starą w miejscu na 200 funt. po 21·90 mrk. Żyto na 200 fnt. po 17·10 mrk. — Owies na 200 funt. po 14·— mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 22·25—mrk. Olej po 55·—mrk. Spirytus w miejscu po 59·50. Kukurydzę po 14·60 mrk.

Wiedeń 29 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2790, zabitych wieprzów 745, zabitych owiec 236, żywych owiec 2048, żywej nierogacizny 1430. Cielęta płacono 38 do 45, 57 ctr.: zabite wieprze 38 do 42, 46 ctr.; zabite owce 32 do 40, 45 ctr., żywe owce, lekki towar, 35 do 40 ctr., ciężki do exportu 45 do 50 ctr. za 100 kilo wagi; nierogacizna galicyjska 28 do 34, 36 ctr.; węgierska 44 do 49 ctr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböh.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 29go stycznia. — Wiedeń: pszenica 13·15 do 14·— złr.; żyto od 10·30 do 10·60 złr.; okowita pr. 10.000 litr procent od 35·75 do 36·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·65 do 14·70 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 10·40 do ·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj.) 230·— ; żyto ·— ; — Szczecin: pszenica ·— złr.; rzepik (jesień) ·— złr. — Paryż: mąka 159 kilogr. 67·75 złr.; Olej rzepakowy 79·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Sprostowanie.

W numerze 23 *Czasu* z dnia 29 stycznia 1880 r. pod rubryką Nadesłane w drugiej szpalcie w czterdziestym piątym wierszu z góry, opuszczono wyrazy i wydrukowano: "Wykazane w artykule wypłaty pożyczek nie są nawet wyżej podane itd., a powinno być "Wykazane w artykule wypłaty pożyczek nie są prawdziwe, bo niektóre są nawet wyżej podane" itd.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła całą ustawę o prawie zgromadzania się i rozpocznie w sobotę obrady nad taryfą cel.

Rzym 29 stycznia. Poseł bawarski przy Stolicy Apostolskiej hr. Paumgarten (właściwie reprezentant całych Niemiec) jest niebezpiecznie chory. Zapewniają, że nominacye nowych senatorów wkrótce nastąpią, a między nimi niema żadnego deputowanego.

Londyn 29 stycznia. Kandydat liberalny w Liverpoolu, popierany przez Derbego, oświadczył gotowość głosować w parlamencie za żądaniem Irlandczyków względem osobnego parlamentu. Oświadczenie to sprawiło niezmierne wrażenie i mocno zaszkodziło mu. Nędza w Irlandyi wzmaga się. Parnell uderza na lorda-majora Dublinu.

Londyn 30 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku, że Parnell uderzył namiętnie w liście otwartym na składki zbierane pod przewodem ks. Marlborough w Mansionhause w Dublinie na korzyść dotkniętych nędzą Irlandczyków. Parnell twierdzi, że oba te komitety wsparcia nie mają żadnego współczucia dla cierpień Irlandczyków i że wszystkie pieniądze wpływające do Mansionhause (dom burmistrz) obracane są pośrednio na cele polityczne, albowiem wspierają one system lenny majątków ziemskich. Księżna Marlborough odpisała w piśmie przez siebie wydanem wszystkie zarzuty Parnella jako zupełnie bezzasadne. Z Augusty donoszą, że siedmiu senatorów i 22 reprezentantów partyi fuzyonistów zasiadło d. 29 bm. na swoich ławkach w republikańskiej Izbie.

Bukarest 30 stycznia. Minister Boeresku prosił Izbę, aby przyspieszyła rozprawę nad umową traktatu handlowego z Grecyą i ustanowienia poselstwa w Belgii rozbierane były w sekcyach.

Czajnica 30 stycznia. Forik Hussein basza odwołany został z Plewli a na jego miejsce mianowany cywilnym i wojskowym gubernatorem Suliman basza. Załoga turecka powiększoną zostanie dwoma taborami.

Washington 29 stycznia. Sprawozdanie komisyi monetarnej Izby reprezentantów zaleca projekt ustawy względem wolności wyboru złotej i srebrnej monety. Projekt ustawy zezwala wydawać certyfikaty na złożoną monetę brzęczącą lub sztaby a zabrania wypuszczania dalszego biletów banku państwa. Z Augusty (Maine) donoszą, że ciało prawodawcze złożone z demokratów i zwolenników monety papierowej (fuzyonistów) ukonstytuowało się pomimo protestu przeciw wyborom.

Capetown 29 stycznia. Korweta austryacka "Saida" przybyła tu dziś. Cała załoga zdrowa.

W sytuacyi politycznej wewnętrznej w Austryi nie się nie zmieniło; uzupełnienie gabinetu istotnie odroczone, lecz na jak długo, nie wiadomo. Hr. Clam-Martinitz utrzymywał w jednej komisyi, że w ciągu tygodnia sprawa ma się rozstrzygnąć. Tydzień upływa, o decyzyi hr. Taaffego jednak nic nie słychać. *Pokrok* dziś grozi, że „jeżeli naleganie posłów czeskich o utworzenie gabinetu z żywiołów spokrewnionych z prawicą, pozostanie nie spełnionem, natenczas będą oni *eo ipso* musieli odmówić zaufania ministrom, którzy są przeciwni autonomistom. Jeżeli się nie uda po dobremu, tem lepiéj, wtenczas zajdzie potrzeba energiczniejszych środków.“ Zresztą zwracamy uwagę na list dzisiejszy z Wiednia.

Poseł Krzeczanowicz referował już w wydziale podatkowym o drugiej nowelli do ustawy o podatku gruntowym. Przedłożył nową osnowę § 4, w którym jednak utrzymał wszystkie zasady bronione przez większość. Dep. Schaup zaś przedłożył projekt mniejszości, w którym zrobiono to ustępstwo, że zatrzymano kontyngentowanie tylko do załatwienia reklamacyj, a potem oznaczy się stopę procentową. Podczas dyskusyi zaproponował dep. Hofer, aby już teraz ustanowić sumę główną podatku, a to w wysokości 39 milionów Radca sekcyjny Meyer, zastępujący chorego p Cherteka, złożył imieniem rządu stanowcze oświadczenie; mianowicie stwierdził, że sprzeczności pozostały niezmienione, że zatem wystąpić musi także przeciw nowej osnowie proponowanej przez większość. Rząd zastanawiał się nad tem, czy niemożnaby zrobić ustępstw, aby złagodzić sprzeczności. Atoli najgłębszem jest jego przekonaniem, że wszelkie ustępstwo jest niemożebne, gdyż przez to zaszkodzonoby tylko sprawie i tym, którzy dziś tych zasad bronią. Rząd jednak gotów jest usunąć kontyngentowanie, skoro tylko zrobi swoje. Ostrzega większość aby niewywoływała strachów, które trudno odpędzić; może także zapewnić, że rząd regulacyi podatku gruntowego nie wyzyska w interesie fiskalnym. W ministerstwie skarbu nie zarządzono jeszcze obliczenia głównej sumy podatku, lecz rząd jest gotów ustanowić pewną sumę, jeżeli to ma ułatwić przyjście ustawy do skutku. Przed głosowaniem oświadczyło kilku posłów, że są za wzięciem projektu pod rozprawy szczegółowe, wszelako zastrzegają sobie swobodę głosowania w Izbie. Poczem 18 głosami przeciw 13 uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Rozprawy w sejmie węgierskim wywołane wnioskiem Mocsarego, skończyły się przyjęciem wniosku Barosza, a więc zwycięstwem Tiszy, albo raczej prawicy nad opozycyą. Sądząc atoli z przebiegu dyskusyi, głosowanie to, jak słusznie robi uwagę jeden z dzienników wiedeńskich, nie rozstrzygło wcale ani o przyszłem stanowisku gabinetu, ani o ugrupowaniu się stronnictw w Sejmie. Wniosek Mocsarego domagał się złożenia komisyi parlamentarnej, którаby zbadała przyczyny demonstracyj peszteńskich, a zarazem zachowanie się przy nich władz rządowych. Atoli część opozycyi uznała w porę niewłaściwość tego wniosku, który właściwie brał tylko wichrzycieli w obronę, a oskarżał rząd, że przeciw nim z surowością wystąpił. Zresztą z góry można było także przewidzieć, że opozycya konserwatywna wcale podobnego wniosku nie poprze. Mówca opozycyi tej hr. Apponyi pośpieszył też przedstawić owe zajścia jako proste awantury uliczne, którym dalszego znaczenia nie można przypisywać. Prezes gabinetu p. Tisza natomiast przerzucił bardzo zręcznie punkt ciężkości całej akcyi parlamentarnej na inne, godniejsze rządu pole. Postawił kwestyę zaufania nie co do osoby swojej i swego gabinetu, lecz w interesie tych środków prawodawczych, które uważa za niezbędne dla dalszego rozwoju stosunków w Węgrzech i dla powstrzymania procesu rozkładowego, socyalnego i politycznego. P. Tisza zapowiedział przedłożenia „które mają ścieśnić swawolę nie szkodząc wolności“, i z ich powodu stawia kwestyę zaufania. Walka tedy rozstrzygająca, która zdecyduje nie tylko o dalszem istnieniu gabinetu p. Tiszy, lecz także o bardzo ważnej fazie polityki węgierskiej, dopiero się toczyć będzie. Wszelkie kombinacye o jej wyniku prawdopodobnym są dziś niemożebne, zwłaszcza, że przedłożenia rządu węgierskiego wcale nie są znane, a może nawet nie zdecydowano jeszcze ich zasad.

Niepodobała się mowa delegacyjna bar. Hübnera w sferach liberalnych w Berlinie, głównie dla tego, że namawiała do przywrócenia trójcesarskiego związku. Jeśli zaś, jak mówi *National Ztg*, bar. Hübner idąc za kierunkiem konserwatywnym i obawiając się nowej komuny we Francyi, radzi przeciw niej stać w pogotowiu, to jego przypuszczenie o możności i potrzebie związania się z Rosyą, przekonywa jakie są myśli konserwatystów w Austryi i jak mało są świadomi położenia europejskiego.

Schles. Ztg donosi z Berlina, że przygotowania do układów z Austryą względem zawarcia stałego traktatu handlowego są w toku, a lubo zachodzą jeszcze niejakie trudności, wszelako niewątpliwie będą układy wkrótce na nowo podjęte, bo z obu stron tego pragną.

Sejm niemiecki zajmuje się obecnie sprawami mniejszej wagi a tak będzie ciągnął obrady jeszcze dni kilkanaście do zebrania się parlamentu, po którego zamknięciu sejm na nową zbierze się sesyę, co już z tego wnosić można, że rząd przydzielił Izbie wyższej projekta ustawodawcze, które wymagać będą dłuższego czasu.

Ustawa militarna niemiecka będzie jednym z pierwszych przedmiotów obrad parlamentu a rząd jest tak pewnym jej przyjęcia, iż poczynił wielkie zamówienia dział i różnych potrzeb militarnych dla uzupełnionej armii na mocy nowej ustawy. W Spandau w odlewarni dział, powiększono liczbę robotników i przedłużono godziny roboty a nawet pracują nocami.

We Francyi tak pojęto plan powiększenia sił zbrojnych niemieckich, jakby szło o stawienie naraz czoła Francyi i Rosyi. Dlatego niektóre dzienniki podniosły potrzebę sprzymierzenia się Francyi z Rosyą, albo utworzenia przymierza narodów szczepu romańskiego. Jedno przymierze i drugie nie ma żadnej faktycznej podstawy, bo pierwszem ich następstwem byłoby odsunięcie się Anglii od Francyi, a tem samem zagrożenie Francyi odosobnieniem zamiast przymierza z bezsilnemi Włochami i Hiszpanią, co do Rosyi bowiem, ta nie może myśleć o działaniu zaczepnem. Zresztą Republika potrzebuje teraz pokoju, gdy wojna sprowadziłaby dyktaturę militarną, gdzie ani Grévy ani Gambetta niemieliby dla siebie miejsca. Oni obaj myślą zaś przedewszystkiem o zaprowadzeniu reformy wyborczej, opartej na tak zwanej „liście“ i o wniesieniu rychło takiego projektu. *National* pisze też, iż Bardoux postawi w Izbie wniosek w tym duchu. Przyjęcie takiego głosowania rozbiłoby teraźniejszą Izbę, wyszłą z wyborów nie powszechnych ale lokalnych.

Polit. Corresp. donosi z Rzymu, iż rząd włoski bardzo energicznie występuje przeciw *Italia irredenta* a instrukcye dane z tego powodu prefektom nie pozwalają o tem wątpić, mianowicie prefekci nadgranicznych powiatów mają zwróconą sobie uwagę na niebezpieczeństwa mogące ztąd grozić Włochom. Nie wątpimy, że takie instrukcye odesłały i może nawet pokazywano je w poselstwie austryackiem w Rzymie, ale wątpić musimy o ich szczerości. Rząd musi przymrużać oczy na agitacyę towarzystwa, którego członkami byli lub są ministrowie, a nawet król Humbert postawiony jest w konieczności schlebiania partyi republikańskiej, której *Italia irredenta* jest tylko objawem. Właśnie król Humbert przyjął godność honorowego prezesa Towarzystwa garibaldowskiego zwanego „Tysiącem z pod Marsali“ i na piśmie podziękował za ten zaszczyt. Niemniej ważnem jest a zostaje w pewnym związku z celami *Italia irredenta*, że cała straż celna we Włoszech zostanie zreorganizowaną i urządzoną na sposób wojskowy a wielu oficerów wstępuje do niej. Ta straż będzie miała nietylko finansową ale i polityczną misyę i da się wybornie używać na usługi *Italia irredenta*.

Skupczyna serbska zaprowadziła ograniczenie w regulaminie swoim tyczące się interpelacyi. Dotychczas tylu deputowanych ile się na interpelacyi podpisało, miało prawo przemawiać w celu umotywowania jej. Opozycya nadużywała tego postanowienia w taki sposób, że ile razy chciała odwołać decyzyę w jakiej niemiłej jej sprawie, wymyślała sobie jakąkolwiek interpelacyę, pod którą podpisywali się wszyscy członkowie opozycyi a przemawiając następnie po kilka godzin spychali przez to niemiłe sobie kwestye tak długo, dopóki na drodze prywatnego porozumienia się nie uzyskali pewnych ustępstw. W myśl zaprowadzonej teraz zmiany tylko jeden z interpelantów będzie miał prawo zabrania głosu do umotywowania jej.

Ugody zawartej przez ministra finansów z p. Boucqueau o założenie w Belgradzie banku narodowego serbskiego, skupczyna nie przyjęła, dla tego, że kapitał zakładowy 3½ milionów fr. zdawał się jej za niski, że nie było wyrażonem, w jakiej walucie ma być złożonym, że papiery wyznaczone na pokrycie asygnat w obieg puszczanych nie zdawały się dawać dostatecznej gwarancyi.

Ks. Aleksander bułgarski wyjechał już na uroczystość jubileuszową do Petersburga.

Hr. Dubsky, ambasador austryacki przybył do Konstantynopola d. 29 stycznia.

Rada ministeryalna turecka zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu wytknięciem granicy, jaką ostatecznie celem ugody z Grekami Porta proponować zamierza.

Agitacya Parnella w Ameryce nie wpłynie bezpośrednio na kwestyę ubóstwa w Irlandyi, ale deputowany ten w listach otwartych, które wysyła do kraju i ogłasza po dziennikach, upatruje w działaniu arystokracyi angielskiej, która zbiera składki na dotkniętych niedostatkiem dzierżawców, uboczne motywa po za chrześciańskiem miłosierdziem. Dowodzi on bowiem, że składki te udzielane bywają tym szczególnie dzierżawcom, którzy są zagrożeni exmisyą czyli wypędzeniem z dzierżaw swoich i nie służą na zaspokojenie potrzeb ich, lecz dają im tylko możność zapłacenia raty czynszu ziemnego a przeto ubocznie służą na utrzymanie systemu dzierżawnego i przeszkadzają reformie agraryjnej. Zaprzeczyć temu całkowicie nie można, iż dzierżawcy każdy szyling otrzymany od komitetu zapomogi oddają na zaspokojenie czynszu, aby tylko utrzymać się przy roli i nie utracić domu swoim kosztem zbudowanego na gruncie dziedzica, a nie narazić się na sprzedaż inwentarza za bezcen; lecz nie z tego punktu widzenia zapatrywać się trzeba na ofiarność dawców—zapomogi. Reforma agraryjna w Anglii i reforma podatku na ubogich w Anglii, nie dadzą się na razie przeprowadzić; potrzeba zaś, aby przedewszystkiem Anglia nie była zajęta żadną kwestyą zagraniczną, jak to było, kiedy Robert Peel odważył się na zniesienie zgubnych ceł zbożowych rosnących w miarę spadku cen zboża. A jednak głoszą, że lord Beaconsfield zamierza podjąć to trudne zadanie, któreby przewróciło do góry nogami cały ustrój społeczny, bo pierwszym warunkiem zmiany urządzeń agraryjnych byłoby zniesienie przywileju pierworodztwa. *Daily News* zapowiadając ten zamiar ministra, nie mogłyby puszczać na wiatr tej pogłoski.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 31 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę hr. Kalnoky na posła w Petersburgu, przeniesienie posła Frankensteina z Drezna do Kopenhagi a mianowanie radzcy legacyjnego Wolkensteina posłem w Dreznie.

Wiedeń 31 stycznia (*pryw.*). Wobec pogróżek *Pokroku*, iż prawica wystąpi ewentualnie podczas obrad nad przedłożeniem tyczącem się Bośni i nad budżetem przeciw rządowi, aby go zmusić do spełnienia życzeń pod względem uzupełnienia gabinetu, oświadcza *Fremdenblatt*, że losy monarchii nie spoczywają w biórach redakcyjnych w Pradze i nie będą tam rozstrzygane. Klub liberalny postanowił jednogłośnie wotować za przedłożeniem bośniackiem, co jest godnem uwagi ze względu na pomienione zachowanie się *Pokroku*, tudzież na dzisiejszą skazówkę *Vaterlandu*, która nadmienia, że postawa klubu czeskiego i prawego środka pod tym względem jest jeszcze wątpliwą.

Paryż 31 stycznia. Senat obradując wczoraj nad ustawą tyczącą się naczelnej Rady wychowania, odrzucił 147 głosami przeciw 122 poprawkę żądającą przypuszczenia biskupów i innych osób do tej Rady jedynie jako członków uniwersytetów.

Bern 31 stycznia. Na wczorajszej konferencyi między delegatami Rady związkowej szwajcarskiej, delegatami rządu austryackiego a uczestnikami kolei austro-szwajcarskich o przyszłych stosunkach taryfowych w ruchu kolei, podpisaną została ogólnie ułożona umowa, na mocy której dano zapewnienie, iż kolej arletańska uważaną będzie w każdym rodzaju transportów na równi z najprzychylniej postawionemi kolejami zagranicznemi.

Kursa. — **Wiedeń** 31 stycz., god. 2 min. 30 po poł. Renta papierowa 72·30. — Renta srebrna 73 20. — Renta złota 86·50. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narodowego 838·—. — Akcye kredytowe 303·40. — Londyn 117·15. — Srebro —·—. — Napoleony 9·37. — Lombardy 93 25. — Losy z roku 1864 173·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 259 75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 159 75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142 25 — Anglo-Bank 161·25. Obligacye indemn. galic. 97·—. — Losy prem. węgierskie 116·20 — Akcyłe kolei Koszycko-Bog 124·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·20 — Marki 57·90. Ruble 124·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Z powodu święta uroczystego następny numer „Czasu“ wyjdzie we wtorek wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 50	124 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w.a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 50	90 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 —
6% listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	98 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	259 —	261 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	157 25	159 25
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	284 —	292 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	27 25	29 —

Wiedeń 30 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 50	71 65
4⅕% Renta srebrna	72 60	72 75
4% Renta złota	86 10	86 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 50	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 50
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	94 —	94 50
Galicyjskie „ „	97 —	97 50
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	86 90	87 40
Węgierskie „ „	89 30	89 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 25	87 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	119 —	119 25
6% Renta węgierska złota	102 30	102 45
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	79 90	80 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	157 60	157 80
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	157 —	159 —
„ „ austryackie . . 80 „	218 75	219 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	300 80	301 —
„ „ węgierskie . . 200 „	277 25	277 75
Depositen-Bank . . . 200 „	227 —	228 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	836 —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . . . 100 „	124 60	124 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	157 50	158 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	64 50	65 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	150 75	151 25
Donau-Dampfsch.-Ges . 525 złr. 5%	613 —	615 —
Elżbiety . . . 210 „ „	189 —	189 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	169 —	171 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	158 50	159 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2345	2350
Franciszka Józefa . . 200 „ „	165 25	165 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	258 50	258 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	124 25	124 75
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	159 —	159 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	166 75	167 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	153 50	154 —
Rudolfa . . . 200 „ „	152 50	153 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	133 —	133 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	274 —	274 50
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	92 75	93 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	217 25	218 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	129 —	129 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	141 75	142 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	143 25	143 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 40	118 80
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 75	101 05
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	99 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	96 50	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	109 20	100 60
6% „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 50
5% Bank. austr. węg (Nationalb.) w. a.	102 25	102 40
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 30	102 70
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	85 50	86 —
Alföld-Fiume . . . 200 „	87 75	88 —
„ Em. 1874 . 200 „	86 75	87 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 —	107 50
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	97 —	97 25
„ Em. 1862 r. . 300 „	96 50	97 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	99 25	99 75
„ Em. 1870 . . 200 „	96 50	— —
„ Em. 1872 . . 200 „	99 50	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	97 50	98 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	83 50	84 —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	106 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	104 75	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 90	99 30
„ „ Em. 1873 200 „	96 50	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	104 75	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 75	103 25
Koszycko-Oderb. . . 200 „	86 50	86 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 25	— —
„ „ III „ 1868 300 „	86 25	86 75
„ „ IV „ 1872 300 „	84 —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 70	101 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	97 40	97 80
„ „ Em. 1874 200 „	115 —	— —
Rudolfa . . . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „	93 30	93 60
„ Em. 1872 . . 300 „	91 90	92 40
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 50	91 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	82 30	82 60
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	171 50	172 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	122 —	122 50
„ „ . . 200 złr. 5%	108 75	109 25
Theissb.-Gesell. . . „	94 75	95 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	82 70	83 10
„ „ II Em. 200 „	80 —	80 25
„ Nordost . . . 300 „	83 50	— —
„ „ złotem 200 „	98 —	— —
„ Westbahn . . 200 „	85 25	85 75
„ „ Em. 1874 200 „	84 —	84 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . 100 złr.	113 —	113 25
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	121 50	121 75
„ Węgierskie . . 100 „	113 50	114 50
3% „ Tureckie . . 400 fr.	18 30	18 50
Kredytowe . . . 100 złr.	178 50	179 —
Clary . . . 42 „	44 75	45 50
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	107 —	108 —
Inspruku . . . 20 „	25 75	— —
Keglewicha . . . 10½ „	18 —	— —
Krakowskie . . . 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) . . 40 „	42 75	— —
Palffy . . . 42 „	42 50	43 —
Rudolfa . . . 10½ „	18 75	19 —
Salma . . . 42 „	52 75	53 25
Salzburgskie . . . 20 „	23 25	23 75
St. Genois . . . 42 „	49 50	50 —
Stanisławowskie . . . 20 „	27 75	28 25
4½% Tryesteńskie . . 105 „	119 50	— —
4% „ . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . 21 „	33 50	34 50
Windischgrätza . . . 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 64	9 66
Funty sterl. angielskie	11 76	11 80
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek	57 95	58 —
Ruble papierowe za 100	124 25	124 50

Lwów 30 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	292 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	95 90	96 90
4% „ „ „ „	89 25	90 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	95 90	96 90
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 75	100 75
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 90	97 90
6% „ pożyczki krajowej	98 50	100 —

Warszawa 29 stycznia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	041
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	163
4% Listy likwidacyjne	— —	86 25
kupon	— —	64

(404)

We wtorek dnia 3 lutego b. r.
odprawiać się będą
msze święte
o godzinie 11 zrana
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
za duszę ś. p.
Romanii z Rutkowskich
hr. Mycielskiej.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu w Wieliczce, szan. Publiczności, W. X. Stanisławowi Odorykowi z zakonu OO. Reformatów, W. Eliaszowi z Krakowa, a przedewszystkiem Stowarzyszeniu tutejszych rzemieślników, którzy bezinteresownie w oddaniu ostatniej usługi ś. p. Anieli z Kalczyńskich na dniu 28 b. m. przyczynić się raczyli, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

W Wieliczce dnia 29 stycznia 1880 r.
[401] *J. Górnisiewicz.*

Świecznik

tombakowy, duży, do salonu lub kościoła, jest za mierną cenę do nabycia w domu pod Nr. 53, na II. piętrze przy ulicy Grodzkiej. [388-2-3]

Mając zamiar udania się temi dniami do Warszawy celem wyrobienia nowych kuponów od Listów Zastawnych polskich już w tym celu przyjętych, polecam się **posiadaczom takich Listów Zastawnych do załatwienia sprowadzenia nowych kuponów w bardzo krótkim czasie** za mierną prowizyą. (423-1-3)

Kraków.
Stanisław Feintuch,
RYNEK, „SZARA KAMIENICA“,
kantor bankowy.

Erste concess. deutsche höhere Töchterschule
and English school for young ladies,
verbunden mit einem Fröbelschen Kindergarten,
St. Josephsgasse 493.

Das zweite Semester dieser Anstalt beginnt Dienstag den **3-ten Februar.** Prüfungen und Aufnahmen neuer Schülerinen finden zu jeder Tageszeit statt.

(403-1-2) **G. Rehefeld,**
St. Josephsgasse Nr. 493.

WE WSI
Przegorzały szlacheckie
o $1/2$ mili od Krakowa nad Wisłą, jest do wydzierżawienia na 3 lub 6 lat
wyrąb wikla
około 50 morgów wynoszącego.
Oferty ustne lub piśmienne przyjmuje do 15 lutego b. r. (422-1-3)
Stanisław Feintuch
w Krakowie, Rynek „Szara kamienica“.

Makulatura dziennikowa

wielki format, 100 kilo złr. 18·— opłatnie z opakowaniem na dworcu kolei w Wiedniu jest zawsze do nabycia u podpisanego.
K. Boschan w Wiedniu, I., Hafnersteig Nr. 12.
Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką. (352-1-4)

Wyratowany

zostałem z ciężkiej biedy, w którą popadłem z moją liczną rodziną i kiedy niemiałem pieniędzy ani widoku polepszenia, gdym się w tem okropnem położeniu zdecydował, udać się do słynnego matematyka profesora *R. Orlice*, teraz właściciela dóbr i wójta w *Neuhof* pod Berlinem Nadesłał im jedną ze swych doskonałych instrukcyj gry, stawiłem na loteryę, wygrałem
znaczne terno
i teraz wolny jestem od trosk.
Dziękuję jemu niniejszem publicznie. *Robert Weinisch,*
Berno. kuśnierz.

Na *każde zapytanie* odpowiada profesor R. Orlice teraz w *Neuhof pod Berlinem darmo i opłatnie*, i posyła *najnowszy* wykaz wygranych w terno *darmo i opłatnie.* (234)
Takie zapytanie można polecić.
D. R.

Świeżo opuściło prasę dzieło p. t.
Juliana Bartoszewicza
Szkice z czasów saskich
pierwsze wydanie. Kraków 1880 r.
Cena 3 złr. 50 c.
Tegoż autora:
Historya literatury polskiej
wydanie drugie pomnożone.
Cena 2 tomów 7 złr.
Oraz: (315-3-3)
Historya pierwotna Polski
wydanie pierwsze z rękopismu.
Cena 4 tomów 14 złr.
Dzieła powyższe można nabyć we wszystkich księgarniach. Nabywający wprost u wydawcy (*K. Bartoszewicz*, Kraków, ulica Batorego 63) nie ponoszą kosztów przesyłki.

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawiają żadnego podrażnienia i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający lekkie rozwolnienie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. 193 53

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i p. Kolikata Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

PIERWSZY AUSTR. SZLĄZKI HANDEL NASION p. f.
Alfred Rassl w Opawie
poleca na porę wiosenną swój obficie zaopatrzony **skład** doskonale czyszczonych, pewnie kiełkujących **nasion** wszelkiego gatunku.
Obszerny **cennik** przesyła na żądanie darmo i opłatnie. (289-2-10)

Publiczne podziękowanie
do łaskawego zwrócenia uwagi dla podobnie cierpiących.

Po Bogu zawdzięczam tylko Pańskiemu Hoffowskiemu piwu zdrowia z wyciągu słodowego, czekoladzie słodowej i zgęszczonemu wyciągowi słodowemu ocalenie mego życia!
Słowa wypowiedziane przez kilku uzdrowionych.

Cierpienia szył, płuc i żołądka
wyleczone.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich europejskich panujących pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, w **Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstr. 8.**

Hoffa
piwo zdrowia z wyciągu słodow.
zgęszczony wyciąg słod.
51 razy od Najwyższych stron odznaczony.
Czokolada słodowa i cukierki słodowe.

Wielmożny Panie!

Nie mogę pominąć sposobności, aby donieść Panu ze szczerem i najgoretszem podziękowaniem pocieszającą wiadomość, że po trzykrotnej w krótkim czasie po sobie następującem zapaleniu błony piersiowej, kaszlu kurczowym, plwocinach krwią i materyą, jednem słowem po stanie zupełnego osłabienia, będąc już zupełnie opuszczoną, chwyciłam się za poleceniem mojego szwagra Pańskiej czokolady słodowej i już po trzydniowem użyciu tejże ku mojému własnemu i mych krewnych zadziwieniu zupełne zdrowie odzyskałem To rzeczywiście cudowne wyleczenie uzyskałam, jak nadmieniłam, przez użycie czokolady słodowej mianowicie Nr. 1.

Upraszam Pana, szanowny Panie, przyjąć to pismo, jako mały dowód mej wdzięczności za ocalenie mego życia i ogłosić to moje polecenie wyrobów Hoffa w interesie wszystkich cierpiących Wreszcie zechciej Pan przyjąć do wiadomości, że wyleczenie mnie Pańską czokoladą słodową, szczególniej szybki skutek jej, przez wszystkich bardzo podziwiany był, a na dowód, że wcale nie przesadzam, mogłabym wszystko, co donoszę, przed Bogiem i światem prawdziwie poświadczyć. Pozdrawiam Pana najuprzejmiej i zostaję z wysokim szacunkiem

wdzięczna Anna Pestl, żona tkacza.
Ameis (w Doln. Austryi) 3 grudnia 1879.

Urzędowe doniesienie wyleczenia.

Z c. k. garnizonowego szpitala Nr. 7 w Gracu. Wskutek szanownego pisma z d. 10 listopada b. r. upraszam o ponowną przesyłkę Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego pod adresem powyższego szpitala garnizonowego, gdyż takowe okazało się nadzwyczaj błogiem u licznych słabych dotkniętych febrą zimienną, szczególniej wracających z Bośni, i u takich, u których wskutek braku krwi ukazały się majaczenia mózgowe i brak snu.

Grac, 25 listopada 1878 r.
Dr. Robicek, starszy lekarz sztabowy.

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające cukierki słodowo-piersiowe Jana Hoffa są w niebieskim papierze; bez rejestrowanego znaku ochronnego (popiersie wynalazcy Jana Hoffa) jest wyrób fałszowany.

Skład utrzymuja w **Krakowie**: pp. K. Czernicki, A. Dylski, W. Redyk E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, aptekarze, W. Fenz, J. Janiga, St. Markiewicz, kupcy; w **Drohobyczu** p. L. Dobrzyniecki apt.; w **Nowym Sączu** p. R. Jakubowski; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Spół. kup.; w **Tarnowie** pp. W. Müldner i Sp., kup.; E. Rank, apt. (212-4-8)

!!! Doniesienie !!!

Towary objęte z pewnej masy konkursowej bedą poniżej ceny szacunkowej, jak długo zapas starczy, najdłużej 14 dni, za pozwoleniem tut. zwierzchności, po zadziwiająco tanich cenach sprzedawane.

Skład towarów z masy konkursowej, wszystko w zupełnie dobrym stanie, posiada: czarne i kolorowe atłasy, prawdziwe lyońskie materye jedwabne faille, angiel. mater. świecące i kaszmir. na suknie, jedwabie, rypse wełniane i lastings, prawdz. franc. staniki, płótna, bielizny stołowe, serwety, ręczniki, prześcieradła bez szwu, chustki do nosa, kolor. obrusy do kawy, piękna bieliznę damską i męzką, koszule damskie, kaftaniki nocne, spodnice, płaszcze do czesania, majtki, płaszcze kąpielowe, ręczniki kąpielowe, spodnice damskie sukienne, moiré, świecące i flanelowe, krawatki jedwabne męskie i damskie, kołdry, wszelkiego rodzaju towary drutem robione, pończochy fartuszki, bieliznę dziecinna.

Uprasza się Wysoką Szlachtę i Szan. Publiczność we własnym interesie o korzystanie ze sposobności i o szybkie załatwienie zakupna; towary nadają się szczególnie na wyprawy ślubne. Sprzedaż odbywa się tylko po stałych niezmiennych cenach.

Lokal sprzedaży znajduje się w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim, na pierwszem piętrze Nr. 2. (348-1-)

Międzynar. wystawa w NORYMBERDZE 1877. największa i jedna, Odznaka wystawionych *sadzonek chmielu.*

H. MELZER
agent dla
zateckiego chmielu i sadzonek
w **Zateczu** (Saaz) w Czechach.

Wystawa krajowa w FÜRSTENFELD 1878. dyplom honorowy i odznaka wystawionych *sadzonek i sprzętów.*

Wszystkim Szan. interesowanym podaję do wiadomości, że rozsyłka moich
zateckich sadzonek chmielu
(ogólnie uznanych i kilkakrotnie odznaczonych)
rozpoczyna się w połowie kwietnia. Upraszam o wczesne zamówienia. Rozsyłka za poręczeniem plonu. Objaśnienia i broszury o hodowli darmo. [353-1-15]

Cierpienia gośćcowe,
cierpienia reumatyczne i nerwowe

wszelkiego rodzaju, jak nerwowe i reumatyczne, tudzież połowiczne bóle twarzy, migrena, rwanie w uszach, reumatyczne bóle zębów, cierpienia krzyżów i stawów, rwanie w członkach, ból w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądkowe i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, bóle w wyleczonych ranach, sparaliżowania itp.
łagodnieją i giną w zadziwiająco krótkim czasie po użyciu przez
aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu
z ziół leczniczych górnych Alp wyrabianego
wyciągu roślinnego
„Neuroxylin“

Neuroxylin służy do wcierania. Zadziwiające i doskonałe skutki osiągnięte **neuroxylinem w szpitalach cywilnych i wojskowych** niemniej w **prywatnej praktyce** w najuporczywszych wypadkach gośćca i reumatyzmu, uzyskały mu w szerokich kołach **sławę najlepszego i najpewniejszego uśmierzającego leczniczego środka.** W najsilniejszych bólach, gdy wszelkie środki narkotyczne, wszelkie stare i nowe środki uspakajające nie dopisują, **przynosi neuroxylin cierpiącemu szybkie złagodzenie i gruntowne usunięcie jego męczarni.** Chorym, którzy całemi tygodniami nie mogli znaleźć ulgi dla swych cierpień, sprawił neuroxylin rychłe polepszenie. Poświadczają to liczne pisma **słynnych profesorów i lekarzy i liczne podziękowania z wszystkich** warstw społeczeństwa.

Uznanie.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w Wiedniu.

Wskutek długoletniej służby w c. k. straży skarbowéj dotknięty zostałem różnemi chorobami, jak **bólami członków** w połaczeniu z **porażeniami,** których nie mogłem się pozbyć mimo używania najrozmaitszych lekarstw i wychwalanych środków leczniczych. Za poradą przyjaciela spróbowałem wreszcie Pańskiego **wybornego neuroxylinu. Już po krótkiem używaniu sprawił mi ulgę w moich cierpieniach, a po dłuższym użytku odzyskałem napowrót zdrowie,** za co Wielmożnemu Panu najczulsze składam podziękowanie. (19-3-4)

Piawalar (na Bukowinie) 25 stycznia 1879 r.
Teodor Zastawczan, c. k. nadzorca straży skarbowej.

Cena: 1 flaszka (zielono opakow.) **1 złr.,** 1 flaszka **silniejsz. gatunku** (czerw. opak.) **na gościec, reumatyzm i porażenia złr. 1·20,** pocztą 20 c. więcej za opak.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Skład w Krakowie u p. **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p L Dobrzynieckiego apt.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohma; w **Stanisławowie** u p. A. Beill apt.; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego; w **Żółkwi** w c. k. Aptece obwodowej

---

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINA
I
ŻELAZEM
Professora Ossiana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy,* etc.

PAULLINIA-FOURNIER

PAULINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom* i *newralgiom.* Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Uwaga. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré,* 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (145-4-)

W całym świecie słynne! **Niezrównane!**
Solitera z głową, glisty i robaki
usuwa zupełnie bez bólu i niebezpieczeństwa wedle własnej metody (także listownie)
Ryszard Mohrmann w Nossen (w Saksonii)

Środki te są zbadane przez król. saskie **kolegium krajowe lekarskie,** nieosłabiają, są nawet wzięte na próbę zupełnie nieszkodliwe i mogą wskutek małej ilości być użytemi nawet u najmniejszych dzieci bez żadnej obawy. Kuracya trwa najdłużej dwie godziny bez spowodowania przeszkody w swym zawodzie. Po największej części uważają takich chorych jako niedokrewnych i cierpiących na żołądek. **Prospekta z wyciągiem świadectw darmo i opłatnie.** (111-3 12)

NOWY SPOSÓB LECZENIA

anemii, wycieńczenia, słabości systemu nerwowego, chorób kobiecych, braku regularności odpływów miesięcznych, wad sercowych i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, zapomocą

ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra ADDINSON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON.

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o tej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Niemasz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła, ile razy chodzi o **przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów,** których jej brakuje. W krótkim czasie po użyciu tych środków **apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia.**

W Paryżu Avenue d'Antin, 12.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (126-33-)

Dom murowany z ogródkiem

i oficyną jednopiętrową nowo wystawioną, **20 lat wolną od podatku,** w pobliżu plantacyi. *Dług bankowy 3,500 złr. w lat 21 umarzający się. Dom na czysto 7% przynoszący,* jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zastrzega się pośredniczenie trzecich osób. Potrzebny kapitał do kontraktu 11,000 złr.—Wiadomość: ulica Zwierzyniecka Nr. 42 Dz. III. u właściciela od godziny 2ej do 4ej popołudniu. (165-6-)

APTEKĘ „pod Koroną“

przeniosłem do własnego domu L. 16 Rynek główny, obok księgarni Gebethnera i Spółki, naprzeciw wieży ratuszowej, o czem mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić.

(323-7 10) **Józef Trauczyński.**

EPILEPSIE (215 4-)
padaczkę i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie Neustadt) Już było przeszło 11,000 wypadków

---


K.K.PRIV. RATTENGIFT

Prędkie i pewne niszczenie
szczurów i myszy
przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną (2961-11-)
trucizną na szczury,
którą prawdziwą nabyć można: w Krakowie u p. **Mikołaja Jawornickiego;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz* i p. *A. Amirowicza;* w Tarnowie u pp. *T. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Sp.* w Tarnopolu u *F. Jamrogiewicza* apt.
Cena sztuki 50 centów.

PRAWDZIWE
Pigułki Morisona
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego,* — we LWOWIE w aptece p. *Krzyżanowskiego.* (127-60-)

„Złota Księga Szlachty Polskiej“.
Rocznik IIgi wyszedł z druku i rozesłany został abonentom.
Otwiera się przedpłata na Rocznik III.

Cena pojedynczego egzemplarza *10 marek (6 złr.)* Uprasza się o jak *najwcześniejsze zgłoszenia rodzin,* pragnących być pomieszczonemi w IIIim Roczniku. Bliższych warunków udziela niżej podpisany wydawca, który przyjmuje **wyłącznie** przedpłatę.

Poznań dnia 1 grudnia 1879 r. (3115 8-10)
Teodor Żychliński, Ś. Marcin 43.

Biuro nauczycielskie
Anieli Dembowskiej
w Krakowie
przy ulicy Szpitalnej L. 393, dom Pollera,
poleca szan. Rodzicom i Opiekunom egzaminowane nauczycielki Polki, Francuski, Niemki i Angielki, oraz bony tychże narodowości. — (Listy przyjmują się opłacone). (3 11 9 10)

Najlepsza
woda kolońska
jest
Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie, vis-à-vis kościołka św. Wojciecha. (3104 13-)
FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Na Karnawał

polecam się do wykonania bukietów balowych wszelkiego rodzaju i po różnych cenach, ze skromnemi jakoteż najpiękniejszemi mankietami atłasowemi. — Bukiety kotylionowe od 10 c., wieńce mirtowe od 2 złr. wzwyż. — Zamiejscowe zamówienia punktualnie za zaliczką; opakowanie jak najtaniej, ale oddzielnie. (185-8-9)

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie
ulica Lubicz L. 103.

ASTMY, katary i duszności ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (122 50)

Newralgie, *Wszelkie cierpienia nerwowe*
w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego i Redyka. [121-5]



Dla handli sprzedających
maszyny do szycia
polecam do odprzedaży najlep. maszyny do szycia jak: Singera, A i B, Howego, A. B. i C. Wheelera i Wilsona A., taniej niż wszędzie. Cenniki opłatnie i darmo.
J. Reichsfeld's Nachfolger
w Pradze, w Czechach,
skład fabryczny maszyn do szycia, założony r. 1873. (334-4 4)

Najlepszem wstrzykiwaniem

przeciw **śluzotokowi, wydzielaniom śluzu mężczyzn i kobiet i chronicznym nieżytom pęcherza,** jest wedle doświadczeń zebranych w **wielkich** szpitalach francuskich, angielskich i belgijskich **Bergera płyn smołowcowy;** jest on skuteczniejszym, silniejszym i trzy razy tańszym jak Matico i inne preparata. **Cena flaszki Bergera płynu smołowcowego** wraz z lecznioszym opisem użycia **60 c. w. a.**

Upoważnione składy mają następni **aptekarze: w Krakowie** W. Redyk, E. Stockmar i A. Dylski; we LWOWIE P. Mikolasch, S. Rucker, Blumenfeld i L. Tepa; w BRODACH E. Liszka; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki; w NOWYM SĄCZU Jakubowski; w SAMBORZE Aleksiewicz; w SANOKU L. Gärtner; w STANISŁAWOWIE Macura; w SUCZAWIE Karaczewski; w TARNOPOLU Jamrogiewicz; w TARNOWIE A. TENCZYN. (13-18 24)

Zamówienia listowne wykonane będą przez te składy odwrotnie za **zaliczką pocztową.**

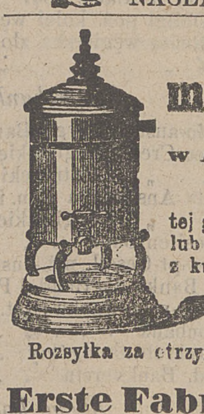
FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bładaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych falszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (136-5-)

NAŚLADOWANIA BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE.



C. k. wyłącz. uprzywilejowane
à la minute
maszynki do kawy i herbaty,
patentowane we wszystkich państwach,
w Austryi-Węgrzech, Niemczech, Rosyi, Francyi, Anglii, Hiszpanii, Włoszech i t. d.

Podczas czytania gazety lub rozmowy obiadowej może być zrobionym na tej gustownej maszynce na stole jeden z najulubieńszych w świecie napojów (kawa lub herbata). Najkrótszy najprostszy sposób tylko 5 minut. Cena tej maszynki z kurkiem, prawdziwa ozdoba każdego gospodarstwa domow., jest nader tania:

na osób	2	3	4	6	8	z opisem
	złr. 3,	3 60,	4 20,	4 80,	5 50	użycia.

Rozsyłka za otrzymaniem należytości lub za zaliczką. Przy 5 sztukach odpowiednia zniżka. [336-2 2]
Jedynie do nabycia u podpisanego,
Erste Fabriks-Niederlage Albert Wlach in Wien
II., Praterstrasse Nr. 18, Ecke der Asperngasse.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*